Nr. 224. Kraków, Piątek 2 Października 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ ?0 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*“ wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Posłowie Weber i Chlumecky w Nowym Iczynie.

Jak donosiliśmy wczoraj, w Nowym Iczynie (Neutitschein) przemawiał poseł Chlumecky, a poseł Weber miał odczyt o stanowisku Niemców w Austryi w ogólności, a na Morawach w szczególności. Oba te przemówienia odźwierciedlają zapatrywania klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, a mowa posła Chlumeckyego, który razem z Plenerem owemu klubowi przewodniczy, jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem programu, jaki poseł Plener wypowiedział w Chebie. W obu mowach znajdujemy wiele wręcz fałszywych zapatrywań, na które społeczeństwo nasze nigdy zgodzić się nie może, a reprezentacya nasza w Radzie państwa zawsze zwalczać powinna. Warto poznać te zapatrywania stronnictwa, do którego Koło polskie niewątpliwie coraz bardziej się zbliża, prawdopodobnie w tej nadziei, że sojusz osłabi ostrze tych tendencyj.

Poseł Weber usiłował dowieść w swoim odczycie, że istoty walki narodowościowej w Austryi nie tworzą wcale tendencye narodowe, ale dążenia słowiańskich stronnictw, wymierzone przeciw ustrojowi i przeciw prawnopolitycznemu stosunkowi Austryi do Węgier. Dowodem tego ma być fakt, że w Czechach i na Morawach myśl o przywróceniu czeskiego prawa państwowego rozszerzyła się na coraz większe koła, a u południowych Słowian w Austryi budzą się podobne dążenia. W tym charakterze walki narodowościowej ma, według mowcy, polegać cała błędność zapowiedzianej w r. 1879 polityki pojednania narodowości, która, jak mniema p. Weber, polegała na odsunięciu Niemców, a udzielaniu koncesyj Słowianom. Dopiero po 10 latach ministerstwo przystąpiło do bezpośredniej akcyi w myśl programu pojednania narodowości. Akcyą tą była akcya ugodowa w Czechach. Chociażby jednak było możebnem przeprowadzić ugodę czesko-niemiecką, to, zdaniem mowcy, należy nadzieję osiągnięcia pokoju między narodowościami uważać za płonną.

Przechodząc do stosunków morawskich, przypomina p. Weber, że gdy w r. 1848 wniesiono z Pragi adres do tronu o połączenie Czech z Morawami, sejm morawski na wniosek referenta, którym był przewódca słowiańskiego stronnictwa na Morawach dr. Alojzy Pražak, stanowczo oświadczył się przeciw temu połączeniu. Dopiero od r. 1868 istnieje na Morawach walka narodowościowa. Że ta walka na interesa kraju nie wywarła zgubnego, zdaniem prelegenta, wpływu, to przypisać należy okoliczności iż stronnictwo narodowe nie uzyskało w sejmie większości Mowca przemilcza jednak, że Niemcom większość sejmową zapewnia sztuczna ordynacya sejmowa, lecz przypisuje majoryzowanie Słowian przy wyborach sejmowych jedynie wytrwałości wyborców i kompromisom z wierno-konstytucyjną wielką własnością. „My Niemcy, mówił poseł Weber, zawsze pragniemy pokoju i gotowi jesteśmy do pracy wspólnej dla dobra obu narodowości w kraju, jednak będziemy niezachwianie bronić, jak dotychczas stanowiska prawnego Niemców w państwie i w kraju i odeprzemy stanowczo każdy zamach przeciw temu stanowisku, jak również każdy zamach na jedność państwa, zagwarantowaną w konstytucyi. Mowca wyparł się jednak wszelkich związków z konserwatystami i antysemitami niemieckimi i zakończył odczyt słowy: „Chcemy w przyszłości tak, jak dotychczas zgodnie i w zwartych szeregach walczyć za narodowość niemiecką i jedność państwa, za wolność i postęp.“

O wiele szerszy temat objął wice prezydent Izby poselskiej Chlumecky w swojej mowie. Przyznaje on, że stronnictwo, do którego należy, jeszcze bardzo dalekiem jest celu, do jakiego dąży. Sytuacya nie jest zupełnie jasną i pewną. Stanowisko Niemców i lewicy zmieniło się, jednak i poprawiło. Stosunek stronnictw w ogóle, a stosunek lewicy do innych stronnictw w szczególności zmienił się co do istoty rzeczy. Również stanowisko lewicy do rządu uległo zmianie. Mowca przytacza znane fakty, które spowodowały te zmiany, a usprawiedliwiając swoje stronnictwo, powołuje się na stanowisko, jakie zajęli niemieccy posłowie ze skrajnej lewicy. „Nie taimy jednak wcale“ mówił dalej p. Chlumecky „i oświadczamy to z lojalną otwartością bez wszelkich zastrzeżeń, że uważamy obecne stosunki za stadyum przejściowe, że żądać musimy gwarancyi, iż sytuacya nie zmieni się na naszą niekorzyść i nasze polityczne i narodowe żądania nie będą zwalczane. Nie taimy, że dążymy do utworzenia większości zgodnej w głównych zasadach politycznych przez połączenie się ze stronnictwami o pokrewnych zasadach i że po utworzeniu takiej większości gotowiśmy spełnić obowiązki stronnictwa rządowego. Tego celu jeszcześmy nie dopięli.“ Mowca przypisuje wiosennej sesyi znaczenie, którego lekceważyć nie można i przytacza kilka faktów, jak załatwienie sprawy adresowej i t. d. „Owe wypadki nadają tej sesyi wybitne znamię, które obejmuje wiele mówiący napis: Nie chcą Niemców zmuszać do opozycyi, a my Niemcy nie tęsknimy za opozycyą.“

W czasie parlamentarnych feryj sytuacya się nie zmieniła. W kołach liberalnych wyborców niemieckiej narodowości panuje spokojne wyczekiwanie. Również Polacy nie opuścili stanowiska spokojnego wyczekiwania. W obozie klerykalnym jest wprawdzie nieco więcej ruchu, ale i tam nie wydano hasła do ogólnej walki. Natomiast bardzo wiele ruchu było między południowymi Słowianami i między Czechami. P. Chlumecky uważa objawy tego ruchu za poważną przestrogę, że takim aspiracyom należy powiedzieć stanowczo i wyraźnie „nigdy“. Zdaniem jego układ federalistyczny jest w Austryi niemożebnym. „Fantastyczne państwo kroacko-dalmatyńsko-istryjsko-karyntyjskie jest również niemożebnem jak państwo Wacławowe. Takie twory byłyby równoznaczące z rozkładem Austryi.

Przechodząc do żądań najbliższej sesyi Rady państwa, mowca uważa, że najgłówniejszem jej zadaniem będzie uchwalenie budżetu. Życzy on sobie, aby budżet uchwalono przed nowym rokiem i podnosi potrzebę pośpiechu w dyskusyi budżetowej. Mówiąc o sesyi delegacyj wspólnych, p. Chlumecky zapewnia, że stronnictwo jego popierać będzie bez wszelkich zastrzeżeń jasną, niedwuznaczną i wolną od wybiegów politykę hr. Kalnokyego.

Wobec żądań pomnożenia wydatków na wojsko nie można zająć stanowiska bezwzględnie odmownego i żaden z posłów nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za odmówienie kredytów, potrzebnych koniecznie, o ile nie naruszają one zdobytej z trudem równowagi budżetowej.

P. Chlumecky omawia następnie sprawę traktatów cłowych, poczem wyraża nadzieję, „że powiedzie się prawno polityczne, narodowościowe i wyznaniowe kwestye sporne usunąć na drugi plan, aby w wykonaniu ciężących na nas reform gospodarczych, socyalnych i skarbowych uczynić śmiały krok naprzód“. Omawia więc wiceprezydent Izby poselskiej kilka spraw gospodarczych, poczem wraca znowu na pole polityki wewnętrznej. „Pilne popieranie gospodarczych celów ludności nie powinno nam przeszkadzać w baczeniu na idealne cele ludności, w czuwaniu nad tem, aby nasze zdobycze na polu oświaty i wolności nie doznały uszczerbku i w dążeniu wszelkiemi siłami do celu naszej polityki, o którym wspominałem na wstępie. O ile bezcelowem i szkodliwem byłoby zbyt gwałtowne nacieranie, o tyle z siłą i niewzruszenie zmierzać należy do najszybszego ile możności ustalenia stosunków i ciągłego zbliżania się do powyższego celu. Pierwsza sesya Rady państwa miała w sobie zarodki tego wszystkiego, a życzymy sobie, aby te zarodki wzmocniły się i dojrzały w najbliższej sesyi. To rychłe ustalenie i wyjaśnienie wewnętrznego położenia nie jest tylko interesem stronnictwa, lecz również silnie wymaga tego dobro państwa.“

„Potrzeba tego po dwakroć w państwie o tak różnorodnych i często rozbieżnych aspiracyach narodowych, a tak krótkiem istnieniu konstytucyjnych stosunków. Owa tak często zohydzana konstytucya z zupełną państwową samodzielnością Węgier, z podziałem w naszej połowie monarchii wpływu na tok spraw państwowych między centralnym parlamentem a Sejmami krajowemi, opatrzonemi daleko sięgającą władzą ustawodawczą, odpowiada historycznemu procesowi kształtowania się odsetek lat. Państwo zbiorowe otwarło pojedynczym częściom, pojedynczym narodowościom w całej pełni pole rozwoju. Dalszego posuwania się w rozluźnianiu państwowych węzłów zabrania stanowisko mocarstwowe państwa, jego geograficzne położenie, istniejące międzynarodowe stosunki Europy, a więc i najistotniejszy interes wszystkich obywateli państwa.“ Poseł Chlumecky i jego stronnictwo, sprzeciwia się zatem stanowczo wszelkiemu choćby najmniejszemu rozszerzeniu autonomii krajów, a przeciw temu wysuwa argumenta takie, jak stanowisko mocarstwowe państwa, geograficzne położenie i międzynarodowe stosunki. Na tym punkcie stoimy na wręcz przeciwnych stanowiskach i nie wiemy, jak pogodzićby można program autonomiczny Koła, z takim programem klubu zjednoczonej lewicy.

Poseł Chlumecky równo z posłem Plenerem zapowiada zwrot frontu, gdyby nadzieje Niemców się nie ziściły, spodziewa się jednak, że dalszy obrót rzeczy będzie dla nich pomyślnym.

Bank ziemski w Poznaniu.

Dziennik Poznański podaje wiadomość o walnem zebraniu Banku ziemskiego, które zwołane jest na dzień 8 października b. r. o godzinie wpół do dwunastej przed południem — i tak dalej pisze:

„Mamy przed sobą sprawozdanie Banku z ostatniego roku obrachunkowego (do 30 czerwca 1891 r.). z którego widzimy, że zyski tegoroczne — prócz różnych rezerw — pozwalają na rozdzielenie dywidendy 4 prc.

W parcelacyi było 1 lipca rb. 18500 mórg w cenie dwóch i pół miliona marek, na których powstało 264 osad w obszarze 14.500 mórg w cenie przeszło 2 milionów marek; pozostawało zatem do rozsprzedania na rok bieżący około 4000 mórg z dawniejszych parcelacyj, nie licząc nowych interesów, zawartych po 1 lipca r. b., o których sprawozdanie nie czyni naturalnie wzmianki.

W porównaniu do sił naszych, a nawet i oczekiwań naszych, są to rezultaty na początek poważne, mogące obudzić zainteresowanie się powszechne sprawami Banku ziemskiego. Zawdzięczamy je niezawodnie w pierwszym rzędzie szczęśliwemu rozwojowi spółek ziemskich, instytucyj, zasługujących na gorące poparcie w jak najszerszych sferach; w drugim rzędzie dalszy rozwój osadnictwa zależeć może od przychylnych prądów w prawodawstwie krajowem, które w ostatnim czasie przez instytucyę włości i banków rentowych uczyniło wyraźny zwrot ku popieraniu kolonizacyi wewnętrznej.

W takiem położeniu rzeczy sądzimy, że rozszerzenie działalności Banku ziemskiego leży w interesie społecznym i ekonomicznym kraju i że jest na czasie, zastanowić się nad środkami i sposobami ku temu celowi prowadzącemi.

Mianowicie zachodzi kwestya, czy jest możność, aby Bank z tak małym kapitałem zakładowym, jaki posiada, odpowiedział choć w części trudnym swoim zadaniom społecznym. Sprawozdanie wykazuje, że Bank zapotrzebował na parcelacye w obszarze 18.500 mórg przeszło milion marek gotówki, z których wróciło się tylko 400 tysięcy; znaczna część kapitałów, lokowana w hipotekach parcelacyjnych, wrócić może do Banku dopiero po upływie lat. Jasną więc jest rzeczą, że wyczerpawszy raz kapitał cały na pewien obszar parcelacyi, a następnie zawierając nowe interesa tylko na podstawie gotówki wracającej z dawniejszych parcelacyj, Bank zniewolony jest działalność swoją stopniowo w tej samej mierze ograniczać, jak wracająca z interesów gotówka w mniejszym stosunku i wolniejszym podąża krokiem, niż część uwięzionych na dłuższe lata kapitałów. Nie mamy prawa przy tak szczupłym kapitale zakładowym żądać od kierowników Banku ziemskiego, aby jeszcze znacznie rozszerzyli czynności; lecz dotychczasowe rezultaty są małe w porównaniu do potrzeb społecznych; a będą z każdym rokiem mniejsze w miarę absorbowania kapitału zakładowego, jak to nie trudno przewidzieć, jeżeli naprzód nie obmyślimy środków zaradczych.

Nie tylko więc ze względów interesu publicznego, ale i specyalnie z powodów wyłuszczonych powyżej, zaleca się zdaniem naszem, aby jak najliczniejsze grono akcyonaryuszów stanęło na walnem zebraniu Banku ziemskiego radzić *de publico bono*.

Zwracamy przy tem uwagę na to, żeby każdy zabrał z sobą akcye Banku ziemskiego, jakie posiada, bo inaczej nie wylegitymuje się z prawa swego do wstępu na walne zebranie i do głosowania.

Synod ruski we Lwowie.

Dzisiaj, we czwartek odbywa się drugie jawne posiedzenie synodu w cerkwi seminaryjskiej. Jak donoszą dzienniki ruskie, dyskusye w sekcyach przeciągają się nadspodziewanie długo. To daje powód do rozmaitych domysłów i podejrzeń co do tematów, jakie sekcyom pod obrady przedłożono. Wszystkie dzienniki ruskie bez względu na swoję tendencyę, z wyjątkiem naturalnie *Narodnej Czasopysi*, zamieszczają codziennie całe szpalty żalów i niepokojących społeczeństwo ruskie wieści o naradach synodu. Wiadomość o projekcie zaprowadzenia celibatu i wprowadzenia do kalendarza ruskiego kilku świętych łacińskich nie schodzi z porządku dziennego i jest główną przyczyną zaniepokojenia, a nawet rozgoryczenia. *Diło* dzisiaj pisze, że przed zwołaniem synodu chciano zwołać wiec ogólny celem zaznaczenia praw ruskiego obrządku. „Nie zwołano ostatecznie wiecu dlatego, bo z kół kompetentnych dano zapewnienie, że o jakiejś tendencyi naruszenia naszego obrządku i mowy być nie może, synod będzie się zajmował sprawami natury czysto niewinnej. „Tymczasem — pisze *Diło* dalej — nie dotrzymano przyrzeczenia i najprawdopodobniej tendencyę synodu zmieniono w ostatnim czasie i już wyszły na jaw projekty, które mają na celu naruszenie praw naszego obrządku. Nie można tego przyjmować jeszcze za fakt, ale zważywszy, że duchowieństwu zebranemu na

---

ZALOTNICA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

4 (Ciąg dalszy.)

Rozplotła wielkie swe warkocze i grzebieniem po nich ciągnęła. Błażek zajrzał, otworzył okno — przywitali się.

— Ekonom zeklnie.

— I co mi zrobi? boję się go?... Ale takie mi się różności śniły!

— O mnie? — spytał filuternie Błażek?

— Idź, idź, głupi, miałoby mi się o kim śnić.

— O paniczu?

— A choćby, cóż to, nie wolno mi? Chłopak zgrabny, ładny, ochoczy... — zaśmiała się.

— Matusiu, trzebaby czystą koszulę wdziać.

— Do panicza? — zagadnął Błażek.

— Żebyś wiedział!

— Maryna, nie zbytkuj. Niema trzy dni, jakieś czystą wdziała.

— To i cóż?... Jak się uprę, to będę codzień przemieniać.

— To ty ich masz pewno, jak panienka we dworze tuzinami — zrobił uwagę Błażek.

— Mam. Wyjmcież Matusiu perkalową ze skrzynki, a ty odejdź od okna, bo ci *szkopiem* wody lunę w oczy, że z godzinę nie przejrzysz.

Matka otworzyła skrzynkę, Maryna ze szkopiem pełnym wody pobiegła do okna. Błażek uciekał, dziewczyna lunęła za nim.

Smieli się oboje, matka im wtórowała.

Zanim Błażek miał czas wrócić pod okno, matka zarzuciła na dziewczynę koszulę, przewiązała u kołnierza czerwoną wstążeczkę, kryzę wygięła, a korale i paciorki wydobyła na wierzch.

Maryna się przejrzała i rozkosznie zaśmiała do siebie.

Ziemniaki, postawione na ogniu w ryneczce, zaczęły skwierczyć, matka wyłożyła je na miskę...

— Jakbym *zechlipnęła* mleka choćby całą kwartę.. Boże, Boże ratujże nas...

Stara westchnęła, Błażek wrócił i siadł we framudze okna; matka z córką zaczęły żywo jeść.

— Spiesz się Maryś, bo z ekonomem niema żartów.

— Ja mu pożartuję, że mnie popamięta — odparła wesoło dziewczyna, grożąc łyżką.

— Za dużo dufasz w panicza.

— Ja w siebie dufam.

— Cóż to, chcesz starego za nos wodzić?

— A choćby za uszy, jak wypadnie.

Rozśmiał się Błażek, matka miała ochotę zaprzeczać córce, lecz nie śmiała i nie wiedziała, jak.

— Ej Maryna, nie dufaj w urodę, bo cię Pan Bóg skarze — zaczęła poważnie.

— A w co?

— W miłosierdzie Boskie.

— Pan Bóg miłosierny dał zaledwo pół morgi gruntu, ale za to w urodzie nie poskąpił. — Położyła łyżkę, powstała i wyciągnęła się.

Biała koszula i kryza, dziergana czerwoną bawełną, niebieskawy gorsecik, sięgający do połowy pełnych piersi, czerwona spódniczka, z po za której wyglądały utoczone, zgrabne nogi, i warkocze, rzucone na plecy, złożyły się na strój i krasę dziewczyny. Wyjęła ze skrzynki białą chusteczkę, zarzuciła ją na głowę, przewiązała pod brodą, pochwyciła sierp, raz jeszcze spojrzała w lusterko, pokazała białe zęby i wybiegła z izby.

— Skaranie boskie z dziewczyną — szeptała stara. — Trzeba strzedz, jak oka w głowie... No, ale ma ci ona rozum. O Błażka się nie boję... Głupia, nie boisz się?... Sama dziewczyna z chłopakiem bez las, a tu zamiast krwi, ogień. — Rzuciła się do okna.

— Maryś!

Dziewczyna się obejrzała.

— Pamiętaj sobie! — pogroziła jej.

Maryna się zaśmiała głośno a serdecznie, głos jej poleciał po rosie, odbił się w strumyku, wpadł do lasu i zginął.

Jutrzenka oblała purpurą świat. Ptactwo świergotało wesoło i rozkosznie, wioska spała pogrążona w ciężkim śnie. Ścieżka na grunta pańskie pięła się w górę po nad paryą, na której dnie woda strumyka szemrała.

Dziewczyna szła żywo, chłopak za nią. Co ubiegła kilkadziesiąt kroków, stawała, odwracała się.

Piersi jej wznosiły się, oddychała głęboko.

Chłopak otwierał ramiona, szedł, chciał ją pochwycić, objąć w pół, nieść i całować.

Odpychała go, śmiejąc się całą gamą młodego świeżego głosu.

— Patrz! — zawołała.

Purpura zniknęła, ciemne fiolety, otulające lasy i wzgórza, zniknęły. Na niebie wystrzelił jasny złoty promyczek, za nim snop światła, a za nim brzeżek słonka. Jasność rzuciła się z nieba na ziemię a za nią radość i wesele.

— Słonko wyjrzało — zawołała dziewczyna. — Okrutnie lubię patrzeć, jak wykąpane wychodzi z wodnych topieli i znowu roztacza się nad ziemią... No, ale teraz żartów niema — dodała — lećmy.

Pomknęła naprzód, za nią Błażek.

Dopadli do lasu. Słońce ukośnie promieniami przecinając liście drzew, wypełniło złotem całą przestrzeń, ptaki radowały się na gałązkach. Chłopakowi i dziewczynie zdawało się, że są w raju. Spojrzała na Błażka, zbliżył się do niej, objął ją w pół — nie broniła się.

— Maryś, okrutnie się *wlubiła* moja dusza w ciebie...

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, szła wolno, ociężale, chłopak ją garnął do siebie i tulił.

— Maryś, dasz buzi?..

Milczała.

Stanął, przechylił ją i całował.

Dziewczę zamknęło oczy, krew nabiegła jej do twarzy, z rozkoszą piła słodycz jego ust, jego młodość, siłę, energię i miłość...

Serce jej biło — czuła bicie jego serca.

Nie wiedząc kiedy, objęła go ręką za szyję..

Ptaki radośnie świergotały, a słonko muskało ją po twarzy, oddech zapierał w piersiach.

— Błażek, bój się Boga, bo całutką duszę wyssiesz ze mnie. Już, już przestań!

Wyrwała się z objęć chłopa, oparła o drzewo oddychając wolno, głęboko.

— Tożeś ci mnie pochwycił! jakżeś ty mocny, a całujesz...

Chłopak blady wpatrywał się w nią. Oczy mu świeciły — postąpił parę kroków. Dziewczę wystraszone bladością twarzy i dzikim blaskiem jego oczu krzyknęło i zaczęło uciekać. Chłopak za nią.

Już ją miał; dotykał się warkoczy — skręciła, zasłoniła się drzewem jednem, drugiem, trzeciem. Smiała się i uciekała, chłopak tracił rozpęd, zatrzymywał się, zaczajał. Dziewczyna dobiegła do końca lasu i w głos się zaśmiała.

— Błażek, tyś okrutnie głupi!

— A tyś szelma!

— Niech będzie. Jeżeli szelmy mają rozum i nie dadzą się skrzywdzić, tom szelma.

Wyszli na otwarte pole.

* * *

Daleko za bitą drogą, na wielkim łanie zboża, staczającym się ku gościńcowi, wiła się gromadka ludzi. Granatowe gorsety, czerwone i niebieskie spódnice, chustki kolorowe odbijały od złotych kłosów pszenicy, kąpiąc się w złotych promieniach słońca.

— Patrz, już połowę zagonów zżętych Każda na złość wysunęła się o pół *stajania* naprzód. Błażek, tyś, *widzi*, łajdak.

— Nie czekałem na ciebie?

— Prawda, ale bez to całowanie okrutnie dużo zmarniłeś czasu i bez te gonitwy po lesie. — Nie czekając na odpowiedź, pobiegła naprzód.

— To o tej porze przychodzi się do roboty? — zawołał, strojąc marsa ekonom.

Maryna stanęła, podparła się prawą ręką pod bok, przegięła rozkosznie i patrząc zalotnie w oczy ekonoma, odpowiedziała:

— A *kiej* swoje oderżnę, to cóż? Nie wolno mi?

— Nie, bo wszystkie tak powiedzą.

— Maryś chodź, chodź!... zżęłam za ciebie z pół zagona, pomóż mi teraz, to sobie spocznę chwilę. Zmęczyłam się — mówiła Zośka.

Maryna wciąż patrzała w ekonoma, strojąc twarz w wabiący uśmiech.

— Cóżeś się tak wystroiła, do kogo?

— A do pana, żeby mu milej było spojrzeć na boskie stworzenie.

— Ej ty głupia! mam ja czas na ciebie patrzeć?

— Choćby przechodząc, starczy czasu rzucić okiem.

Ekonom ujął lekko w dwa palce za pełny, rumiany policzek dziewczyny.

— Ej ty zalotnico, tybyś djabła i świętego skusiła!

Dziewczęta zachichotały wesoło, starsze kobiety żegnały, parobcy żartowali, a Maryna rada z siebie, strzelając na wszystkie strony niebieskiemi *ślepiami*, podparta ręką pod bok, w której trzymała sierp, szła na zagon, jak pani. Stanęła obok Zośki. Podciągnęła do kolan spódnicę i założyła ją za pas, białą chusteczkę przewiązała na tył głowy, pochwyciła sierp, zaśpiewała i żąć zaczęła.

Co użęła garść, przechylała się rozkosznie, kładąc ją na ściernisku.

Ekonom, choć pięćdziesiątkę dźwigał na zgiętych ramionach, nie spuszczał jej z oczu. Uśmiechał się do niej, zaczepiał.

— Już ci nawet starego usidliła — mówiły do siebie kobiety. Dziewczęta rade były z tego.

(C. d. n.)

synodzie przedłożono do uchwały projekt, aby albo biskupi, albo rektorowie seminaryów mieli prawo starać się o utworzenie seminaryum takiego, w któremby się wychowywali tacy tylko alumni, którzy się zobowiążą do celibatu — to już rzeczywiście pierwszy krok widoczny do zaprowadzenia celibatu w rusko-katolickiej cerkwi.“

Ile w tych doniesieniach *Diła* prawdy, nie wiemy; organowi narodowców pozostawiamy odpowiedzialność.

Obok tych spraw, tyczących się synodu, wyłoniła się w ostatnich dniach jeszcze jedna, ważna, a dotyczy ona kwestyi, czy wszyscy biskupi ruscy, mający w synodzie głos stanowczy, mają prawo tamże zasiadać. Jeden z pensyonowanych profesorów krakowskich miał, jak donosi korespondent lwowski jednego z dzienników wiedeńskich, a za nim powtarza organ narodowców ruskich — wystąpić przeciw nowomianowanemu biskupowi stanisławowskiemu, ks. Kuiłowskiego z zarzutem, że nie ma prawa głosować w synodzie, ponieważ „z orężem w ręku walczył pod Bemem,“ a następnie dyspensy papieskiej nie otrzymał.“

Zarzut ten najprawdopodobniej został ukuty w kuźni lwowskich moskalofilów, którzy dotychczas jeszcze nie mogą oprzytomnieć i pogodzić się z faktem zamianowania ks. Kuiłowskiego biskupem stanisławowskim. Wiele jeszcze innych podobnych wieści znajdujemy w dziennikach ruskich; nie powtarzamy ich, uważając je za przesadzone lub wręcz nieprawdziwe.

Teraz pokazuje się, jak niepraktyczne jest zobowiązanie członków synodu do strzeżenia ścisłej tajemnicy, bo przez to obok wiadomości prawdziwych swobodnie szerzą się wieści najnieprawdziwsze, a wobec ścisłej tajemnicy nie ma nawet sposobu urzędowego sprostowania fałszów.

Samobójstwo Boulangera.

Telegram z Brukseli przyniósł sensacyjną wieść o samobójstwie Boulangera; wczoraj około południa głośny ten rozbitek polityczny odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na cmentarzu w Ixelles nad grobem przyjaciółki swej pani Bonnemain, która za życia gorliwie popierała pieniędzmi propagandę bulanżystowską.

Drugie to już w ciągu ubiegłego miesiąca samobójstwo ambitnego generała, pochodzące, jak można przewidywać, z przyczyn politycznych. Balmaceda, nie mogąc utrwalić swej dyktatury w republice chilijskiej, odebrał sobie życie po klęskach wojennych, jakie zadały mu wojska partyi kongresowej. Boulanger umarł na gruzach swych nadziei i dążności politycznych, przekonawszy się, że nie ma widoków odzyskania kiedykolwiek utraconej popularności, ponieważ opozycya przeciwko republice, jako formie rządu we Francyi, nie może dzisiaj wcale liczyć na powodzenie.

Jeden i drugi padli ofiarą swych ambitnych dążności. Ale podczas gdy śmierć Balmacedy ma bądź co bądź piętno bohaterskie, ponieważ walczył z narażeniem życia do ostatniej chwili i przegrawszy partyę, wolał umrzeć zamiest znosić upokorzenie, — śmierć Boulangera jest tylko uznaniem własnej bezsilności po zniesieniu wielu upokorzeń i strasznego poniżenia. Boulanger miał sposobność kilkakrotnie narazić swe życie w interesie swych ambitnych dążności, lecz nie miał odwagi: w stanowczej chwili ratował się ucieczką, pozostawiając swą armię bez wodza, i to, zdaniem jego przyjaciół, przyczyniło się najbardziej do jego upadku.

Cokolwiek atoli dałoby się zarzucić przeciwko charakterowi Boulangera, przeciwko jego niepatryotycznej, ujemnej i demoralizującej działalności; cokolwiek dałoby się powiedzieć przeciwko jego zdolnościom, jako generała i męża stanu, — zajmie on, bądź co bądź, wybitne, chociaż smutne stanowisko w dziejach Francyi, ponieważ wypełniał niemal swą osobą historyę kilku lat wewnętrznych walk trzeciej republiki. Zbieg okoliczności, niezwykły spryt i wytrwała ambicya wyniosły go do godności generała i ministra wojny i uczyniły jedną z najpopularniejszych osobistości we Francyi i w Europie.

Po ustąpieniu ze stanowiska ministra wojny Boulanger skupił w swych rękach całą opozycyę anti-republikańską; z dziwną zręcznością połączył pod swym sztandarem najsprzeczniejsze żywioły polityczne od skrajnych grup socyalistycznych do najbardziej nieprzejednanych rojalistów i klerykałów. Utworzywszy koalicyę bulanżystów z orleanistami i bonapartystami, przez parę lat siał niepokój w kraju, zagrażając samemu istnieniu republiki. I była chwila, kiedy cały Paryż nosił go na rękach, kiedy stanowczy krok byłby go może postawił u szczytu marzeń jego. Na szczęście republiki i narodu, nie umiał korzystać z chwili, a republika tymczasem opamiętawszy się i skupiwszy swe siły, zorganizowała obronę pod kierownictwem energicznego Constansa. Proces polityczny wytoczony Boulangerowi zaocznie, dobił go w opinii publicznej i wybory powszechne, zarówno jak i wybory do Rad generalnych w roku 1889 wypadły przeciwko bulanżystom. Od tego czasu żył Boulanger na wygnaniu w Anglii, a w ostatnim czasie w Belgii.

Śmierć Boulangera, o ile wynika z uznania jego politycznej bezsilności, oznacza ostateczne stwierdzenie wewnętrznego odrodzenia republiki i ostateczny tryumf idei republikańskiej. Boulanger budował wszystkie swe nadzieje na rozluźnieniu żywiołów republikańskich, i widząc postępy i powodzenie trzeciej republiki, oraz zupełne rozbicie opozycyi antirepublikańskiej, uznał widocznie, że sprawa jego na zawsze przegrana i pozbawił się życia.

Wobec niezwykłego powodzenia polityki republikańskiej zwolennicy hrabiego Paryża i księcia Wiktora Napoleona przyłączyli się w części do republiki, episkopat, a za nim kler francuski uznał republikańską formę rządu, a szef rewizyonistów, niegdyś najniebezpieczniejszy wróg republiki, sam usunął się z pola walk politycznych, a zarazem z pola wszelkich walk tego świata. Republika francuska nie ma już dzisiaj wrogów wewnętrznych i może oddać się swobodnie pracy nad odzyskaniem potęgi w Europie i przodującego stanowiska wśród ludów cywilizowanych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 października.

Sejm nasz krajowy spotkać się ma w tegorocznej sesyi z konieczną potrzebą zaciągnięcia półtoramilionowej pożyczki. W sprawie tej dowiaduje się *Dziennik Polski*, że dochód z opłat krajowych od napojów *(lex Abrahamowicz)* okazał się znacznie mniejszym, niż przypuszczano, bo przy całem użyciu śruby, która jednostkom dała się uczuć, przyniósł zaledwie coś po nad 300.000, a kwota ta pozostaje znacznie po za obliczeniami pierwotnemi. Tymczasem zaś kraj podjąć musi wiele kosztownych budowli, że wymienimy tu kliniki i instytut położniczy we Lwowie, instytut chirurgiczny w Krakowie, internat w Dublanach, reorganizacyę i tworzenie szkół gospodarczych a naturalnie, wobec rozwoju przemysłu, trzeba się liczyć z faktem, że i fundusz na ten cel podnieść się musi. Trzeba tedy będzie znów pomyśleć o gruntownej poprawie finansów, a nie połowicznej, jak to bywało.

Z Austro-Węgier.

Pesti Hirlap, mający stosunki z rządem węgierskim, otrzymuje z Wiednia bardzo ważną wiadomość, że sprawa następstwa tronu w Austryi będzie w krótkim czasie uregulowaną. Jak wiadomo według obowiązujących ustaw po śmierci arcyksięcia Rudolfa następcą tronu jest arcyksiążę Karol Ludwik. Ogłoszenie tego faktu opóźniło się wskutek wieku, arcyksięcia Karola Ludwika. Obecnie jednak ukończono już prace przygotowawcze i niemi tłomaczyć należy częste konferencye obu ministrów sprawiedliwości Schönborna i Szilagyiego. Ministrowie ci wypracowali wszystkie dokumenty prawno-polityczne i sprawa następstwa jeszcze może w tym roku, a w każdym razie na początku r. 1892 będzie załatwioną i w obu połowach monarchii ogłoszoną. Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność wymienionego źródła.

Przy przedstawieniu Rady miejskiej w Smichowie, do której należą także i Niemcy, cesarz wyraził radość z tego, że w mieście tem obie narodowości żyją ze sobą w zgodzie i w Radzie miejskiej pracują wspólnie i zgodnie nad dobrem miasta. Słowa te odnoszą się nietylko do stosunków śmichowskich, lecz także do stosunków w Pradze, gdzie Niemcy nie zasiadają w Radzie miejskiej. Cesarz miał także wyrazić się z potępieniem o akcyi podjętej, celem wystawienia pomnika dla Hussa. Dotychczas jednak nie sprawdzono wiadomości, jakie w tej mierze krążą.

Wolseley o Moltkem.

Londyńskie pismo wojskowe *United Service Magazine* podaje w ostatnich numerach dwa artykuły pióra znanego angielskiego generała lorda Wolseleya — o zmarłym feldmarszałku Moltkem.

Między innemi znajdujemy tam następujący ustęp: „Polityczna konieczność wymaga, by król pruski był zarazem naczelnym dowódcą w wojnie. Królewski ród jednak nie zawsze daje warunki na generała. Po za niemieckiem cesarstwem będzie przeto stał zawsze wytrawny żołnierz, jeśli się taki znajdzie, który — jak Moltke w roku 1866 i 1870 będzie kierował operacyami, a sam pozostanie w ukryciu. A czy ten generał będzie zawsze w posiadaniu wiadomości i zdolności Moltkego? A co ważniejsza, czy będzie on także równie patryotycznie i lojalnie usposobiony? Czy będzie on skromnie poprzestawał na tytule szefa generalnego sztabu, pełniąc w rzeczywistości obowiązki naczelnego wodza? Im wyższe stanowisko — tem większe niebezpieczeństwo. Wymaga ono roztropnego króla i generała, który nietylko równie roztropnym, ale i do tego stopnia powinien być lojalnym i patryotycznym, iżby chętnie i z zaparciem indywidualność swą zarzucił i zrzekł się oklasków i sławy, które są żniwem wojennych zasiewów nawet u narodu najmniej powodującego się fantazyą. Pod tym względem charakter Moltkego był wyjątkiem. Czyby np. Wellington spokojnem okiem patrzył na to, gdyby książę-regent był dowodził pod Waterloo, a on sam — w ukryciu pozostając — miał pełnić tę samą rolę, jaką Moltke pełnił pod Sedanem? Jakby się zachował nasz Nilson, gdyby książę Clarence był naczelnym admirałem na Nilu lub pod Trafalgarem?

Rumunia wobec Europy.

Jak wiadomo — król rumuński Karol bawi od dłuższego czasu we Włoszech, gdzie się leczy chora jego małżonka. Wyjeżdżając do Włoch, wziął ze sobą oprócz zwykłej świty prezesa gabinetu jen. Florescu oczywiście nie dla rozrywki i posługi powszedniej, lecz dla tego, aby z nim omawiać sprawy zagraniczne i dać mu sposobność do konferowania z prezesem gabinetu włoskiego Rudinim. Były wprawdzie dzienniki, które twierdziły, że król włoski nie ma zamiaru widzieć się z królem włoskim i zapuszczać się w konferencye, a ewentualnie w układy; twierdzenia takie pochodziły z podszeptów Rosyi, bo tylko ta ma w tem interes, aby Rumunia nie zbliżyła się do potrójnego przymierza, lecz raczej do niej, lub aby przynajmniej pozostała neutralną w chwili, kiedy Rosya zabierze się do uporządkowania sprawy bałkańskiej według swoich widoków. Wczorajsze wiadomości z Włoch okazują, że twierdzenia tych dzienników były zupełnie mylne, bo właśnie wczoraj odbył się zjazd obu królów w Monzy, dokąd przybyli także obaj kierujący ministrowie Florescu i Rudini. Przeto konferencye odbyły się z pewnością, a przedmiotem ich nie było nic innego, jak tylko ułożenie przyszłego stosunku Rumunii do potrójnego przymierza na wypadek wojny na wschodzie.

Niektóre dzienniki domyślają się, że królowi rumuńskiemu chodzi o to, aby mocarstwa środkowej Europy poręczyły Rumunii neutralność, ale inne odpowiadają na to zupełnie słusznie, że to nie przydałoby się na nic Rumunii, gdyby Rosya usunęła się od udziału w tem poręczeniu. A Rosya nie przyłączy się nigdy do uznania tej neutralności Rumunii, bo to zamknęłoby jej na zawsze drogę do półwyspu bałkańskiego — i zniweczyłoby odrazu wszelkie jej zamysły w tym kierunku. Zważywszy to, należy z wszelką pewnością przypuścić, że nie o poręczeniu neutralności była mowa w Monzy, zwłaszcza jeżeli się uwzględni tę ważną okoliczność, że Rumunia fortyfikowaniem linii Gałacz-Fokszany dała wyraźny dowód, iż ma silne postanowienie bronić się, w razie gdyby Rosya zechciała przemocą torować sobie drogę przez Rumunię do Bułgaryi. Zważywszy to, należy dalej przypuścić, że przedmiotem narad i układów mogło być omówienie warunków, pod jakiemi Rumunia ma przystąpić do przymierza środkowej Europy i oznaczenie okoliczności, które dla tych mocarstw, a szczególnie dla Austro-Węgier powinny tworzyć *casus belli*. Rozumie się samo przez się, że wszelkie umowy, zawarte w Monzy, są tylko projektami, które za pośrednictwem Włoch będą przedłożone wszystkim członkom przymierza, a szczególnie Austro-Węgrom, bo te w sprawie rumuńskiej najwięcej są interesowane.

Kronika.

Kraków, 1 października.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, przybył dziś do Krakowa na pogrzeb ś. p. Ludomira Biechońskiego.

O ś. p. Ludomirze Biechońskim zamieściła *Gazeta Narodowa* pełne serdecznego ciepła wspomnienie, z którego powtarzamy szczegóły, znane widocznie przyjacielowi, czy towarzyszowi broni zmarłego zacnego człowieka.

„Ś. p. Ludomir, urodzony około 1838 czy 1840 r., syn radcy trybunału, a potem rejenta, pochodził z Królestwa. Po ukończeniu szkół i czasowym pobycie w seminaryum — gdyż pierwotnie przeznaczono go do stanu duchownego — wstąpił jako urzędnik do b. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie. Wypadki z 1861 i 1862 przerwały mu tę zaledwie rozpoczętą karyerę, a rok 1863 okazał w nim człowieka, w którym niewiadomo było co więcej podziwiać: czy jego bezgraniczne poświęcenie, czy bezprzykładną skromność i zaparcie się ciche. Ranny, wraz z rozbitym oddziałem, na tę stronę kordonu, otrzymał w Krakowie ukrytą kwaterę na strychu pełnym śniegu i pod dachem dziurawym w pełną zimę. Przy tej okazyi nabawił się ciężkich bolów głowy, które go potem prześladowały w długie jeszcze lata.

„Po powstaniu udał się do Szwajcaryi, gdzie także przybył brat jego p. Wojciech — znany u nas w szerokich kołach obywatel i burmistrz m. Gorlic. Wtedy to zacny ich rodzic do nich pisał: „Chowając was, cieszyłem się nadzieją, że kiedyś za to przy was spocznę. A oto, wy obaj na dalekiej tułaczce, trzeci ranny, w niewoli, tamto zaś czwarte dziecko (dzisiejszy właściciel Żarnowca, prz. red.) poleciało z gimnazyum nosić karabin, którego jeszcze podźwignąć nie może; siostra wasza internowana, a narzeczony jej w cytadeli. Jeżdżę z więzienia do więzienia. Temu szarpi, temu chleba. Miałem was tyle, a dziś w około mnie pustki...“

„Ze Szwajcaryi podążył ś. p. Ludomir do Paryża, a około r. 1868 przybył do Krakowa, gdzie mu się udało osiedlić i gdzie dzięki przyjaznej pomocy ś. p. Franciszka Trzecieskiego, wszedł do Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, w którem awansując kolejno, został naczelnikiem jednego ze specyalnych od działów. Jeszcze przed paru tygodniami pracował w biurze. Jakim był doskonałym urzędnikiem, o tem powie dyrekcya i jego koledzy. Ale prócz swego urzędu ś. p. Ludomir brał zawsze czynny, gorący i ważny udział we wszystkich sprawach publicznych. Ożeniony z panną Heleną Chlebowską, siostrą nieodżałowanego artysty Stanisława Chlebowskiego, a siostrzenicą świetnego naszego bohatera Zygmunta Padlewskiego, prowadził dom, który był jednym z najlepszych ognisk patryotycznych. Surowy dla siebie pod każdym względem, wszystko przebaczał innym — wyjąwszy, gdy chodziło o sprawy narodowe, bo tam był nieugięty. Jego serdecznej pomocy, jego [illegible] ofiarności stokrotnie nadużywano, lecz to go nigdy od dalszych ofiar nie zrażało. Do czynu zawsze pierwszy, do zbierania nagrody lub podzięki zawsze nieobecny.“

Pogrzeb ś. p. dra Jana Ziembińskiego był wymownym dowodem współczucia dla członków rodziny przedwcześnie zmarłego lekarza, która w kilku latach tyle przeniosła ciosów. Trumnę zmarłego pokryły liczne wieńce od instytucyj, stowarzyszeń i licznych przyjaciół. Żałobnemu orszakowi, prowadzonemu przez ks. kan. Józefczyka, towarzyszył tłum publiczności ze wszystkich sfer miasta — najliczniej wystąpili koledzy zmarłego, lekarze, dalej członkowie Towarzystw Strzeleckiego i „Sokoła“ i t. d. Chór „Sokoła“ odśpiewał przy grobie pożegnalne pieśni, a pamięć zmarłego kolegi i towarzysza zawodu, imieniem Towarzystwa lekarskiego uczcił przemówieniem na cmentarzu dr. Ponikło.

Budowa schroniska księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców postępuje bardzo szybko w ostatnich tygodniach, tak iż podczas poświęcenia kamienia węgielnego w dniu 3 bm. będzie już wszędzie ukończona równia drugiego piętra.

P. Józefat Szczepański, starszy inżynier kolei północnej, mianowany naczelnikiem stacyi w Krakowie w miejsce p. Nowackiego, obejmuje w tych dniach urzędowanie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Władysława Krajewskiego odbędzie się jutro w piątek o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. Eksportacya zwłok teg ż dnia o godzinie 3 po połndniu z domu l. 7 ulica Studencka.

Zmarli. Ludwik Wiśniowski, urzędnik biura lasowego fundacyi hr. Skarbka, prawy człowiek i uzdolniony urzędnik, zmarł we Lwowie w 37 roku życia.

Kazimierz Wańkowicz, żołnierz polski z 1863 r., Sybirak i wychodźca, urodzony na Litwie w 1830 roku, zmarł dziś w Krakowie.

Czytelnia akademicka w Krakowie przyjmuje wpisy od godziny 11 do 1 i od 3 do 5. Lokal Czytelni znajduje się przy ulicy Szewskiej l. 10, II piętro. Członkiem Czytelni może być każdy zwyczajny i nadzwyczajny student uniwersytetu. Lokal Czytelni jest otwarty od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Ślub. W Poznaniu pobłogosławiony został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy dr. Bolesławem Erzepkim, konserwatorem zbiorów pozn. Tow. przyjaciół nauk, a p. Różą Węclewską, córką ś. p. mecenasa Węclewskiego ze Środy.

Z teatru. W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy słynna sztuka Alfonsa Daudeta pod tyt. „Przeszkoda“ (*L'Obstacle*) z panią Hoffman i p. Żelazowskim w głównych rolach. W premierze tej zaprezentują się również nowo angażowane panny Trapszówna i Dzirytówna. „Przeszkoda“ graną będzie przez cztery dni z rzędu.

Stacya kontumacyjna w Krakowie. Przedsiębiorcy budowlani zajmują się żywo rozpatrzeniem kosztorysów na budowę targowicy na trzodę w Prądniku Białym i stacyi kontumacyjnej, kosztem gminy miasta Krakowa urządzić się mających. Budowa wszystkich budynków administracyjnych, stajen na trzodę, która przez 4 dni w Krakowie odbywać ma kontumacyę — i dworca kolejowego, ma kosztować wraz z placem około 350.000 złr., a nie 250.000 złr., jak z początku projektowano. Cała targowica ma być sztrowaną, a place spędowe w płyty cementowe brukowane. Wskutek żądania władz wyższych sprawa ta jest tak nagłą, iż wszystkie budynki do 1 grudnia br. mają być ukończone, oczywiście jeżeli na to pogoda pozwoli.

Z ulicy Kolejowej piszą do nas: Ulica Kolejowa, opasująca równolegle z plantacyami znaczną część śródmieścia, stanowi główną arteryę ruchu ciężarowego, tędy bowiem, oprócz przewozu materyałów budowlanych, przechodzą wszystkie transporta ku i od kolei. Ulica ta obecnie w całej swej długości jest zabudowaną i zamieszkaną, a przecież pod względem przestrzegania porządków, jakie ustawa przepisuje, bardzo po macoszemu jest traktowaną. Stoi wprawdzie na rogu ulicy Lubicz jeden, a na rogu Starowiślnej drugi stróż porządku publicznego, lecz obaj, nie chcąc się narażać na zgryzoty z furmanami, zachowują się bardzo statecznie, nie widzą, ani słyszą, co około nich się dzieje. Furmanki wożące cegłę i wozy z wapnem, wracając z miejsc budowli próżne, pędzą cwałem, napełniając tę część miasta tumanami pyłu wapiennego i ceglanego; ładunki szyn, sztab żelaznych, lub blachy, nie bywają według przepisów opakowane i przymocowywane i wydają podczas przewozu przeraźliwy łomot i hałas.

Przykrościom tym, które mieszkańcom tej części miasta tak dotkliwie uczuwać się dają, łatwo i bez wyszukiwania nowych środków zapobiedzby można, gdyby tylko służbę policyjną o jej obowiązkach dostatecznie pouczyć. Skutecznie do osiągnięcia celu przyczyniłoby się mogło zwiększenie liczby straży w tej ulicy, przez posunięcie pikiety policyjnej, stojącej nie wiadomo dla czego na drugim rogu gmachu policyjnego w ulicy św. Tomasza przy plantacyach, o 40 kroków dalej na róg ulicy Kopernika.

Budowa koszar. Konsorcyum osób prywatnych przedłożyło tutejszej komendzie korpusu plany i ofertę na budowę koszar dla trzech dywizyj artyleryi w Rakowicach, za czynszem dotychczas pobieranym. Skarb wojskowy po latach 50 ma zostać nieograniczonym właścicielem budynków. Przestrzeń gruntu, nabyta pod budowę, wynosi 10 morgów, a pod plac musztry ma być wydzierżawioną znaczna przestrzeń, około 100 morgów wynosząca.

Nowy dom. Ksiądz gwardyan OO. Kapucynów poświęcił wczoraj nowy dom, pięknie i wygodnie zbudowany w ulicy Siemiradzkiego, własność majstra murarskiego p. Tomasza Bujasa. Kamienica obszerna, odpowiadająca wszelkim wymaganiom komfortu, otrzyma z wiosną roku przyszłego ozdobną fasadę z popiersiem poety Edmunda Wasilewskiego.

Czwarte sprawozdanie miesięczne krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za wrzesień 1891 r.: W ciągu września b. r. udzieliło Towarzystwo pomocy 89 razy, t. j. we dnie 63 razy, w nocy 26 razy. W szczególności zaś w następujących przypadkach: w nagłych zasłabnięciach (omdlenie, udar mózgowy, udar sercowy, epilepsya, atak sercowy, zatrucie gazem i t. d.) 40 razy; w uszkodzeniach cielesnych (zranienie, złamanie kości, ukąszenie, przejechanie, oparzenie, zasypanie ziemią

Car daleko — Bóg wysoko!

Przyczynek do najnowszych dziejów rządów moskiewskich na Ukrainie

podług

Mikuły - Mikulicza.

8 (Dokończenie.)

— Wybaczcie, Wasze Prewoschoditielstwo, — mnie bić nie można — żalił się starzec — ja w wojsku służył i dostał dwa krzyże św. Jerzego! Mnie sam car nieboszczyk znał i chwalił!

Posłyszawszy to, gubernator kazał wstrzymać rózgi, a aresztować chłopa i wrzasnął.

— Bodaj cię — tu posypały się doborowe słowa z leksykonu kultury moskiewskiej — krzyże zbawiły cię od rózg, ale nie uwolnią od Sybiru! — No dalej. Kto jeszcze nie zgodzi się na razwerstanie?

Wystąpił drugi starzec, siwy Maciej Stryba i jął mówić spokojnie, ale wnet i jego gubernator porwać i 150 rózg wydzielić mu kazał.

— Mnie bić nie można, jam sędzia gminny— protestował chłop. Gubernator jednak kazał go w tej chwili złożyć z urzędu i osiec rózgami.

Siepacze porwali starca, powlekli na cmentarz i tu dopiero na mogiłach nieludzka rozegrała się scena! Tamara usiadł przed szkołą i z zadowoleniem dzikiem przypatrywał się, gdy dwaj kaci rwali ciało Macieja, a lekarz tylko od czasu do czasu pulsa mu badał. Chłop ani jęku nie wydał.

Lud ciężką grozą przejęty stał w milczeniu. Nieme oburzenie, złączone z przestrachem, pobieliło wszystkim twarze, na widok katowania ludzi na cmentarzu. Nawet mogił nieboszczyków nie poszanowano! Niesłychane to i nie widziane! Macieja bito może na mogile ojca, krewnego, przyjaciela! Ot, kultura!

A gdy wreszcie starca nieżywego prawie z ziemi podnieśli, lud krzyknął: „Na wieki być tobie sędzią Macieju, pókiś ty żyw, nikogo innego nie wybierzemy!“

Przed szkołą stał stół z chlebem i solą, przeznaczony dla gubernatora. Otóż zdarzyło się, że gdy trzeciego chłopa jęto siec rózgami, krew prosto na sól i chleb trysnęła. Na ten widok lud wzdrygnął się, baby zawyły iście nieludzkim głosem, ktoś krzyknął:

— Wziąć stąd chleb święty! Zdechłego psa mu dać, nie chleb z solą!

Tamara usłyszał to, ale nie wiedząc, kto się odezwał, zapytał jeno, po co tu poprzychodziły kobiety?

— A chyba kobiety takimi samymi są ludźmi, jak my — odrzekł Otomańczuk. — One tak samo, jak i my pracują, i dusze ich równe naszym. Niejedna tu wdowa, u niejednej syn niedorostek, któż za nie tu przyjdzie, jak nie one same? One także do gminy należą!

— Ha, ha, ha — ryknął Tamara — taż on domaga się dla bab „politycznego równouprawnienia!“ Wsypać mu 120!

Sypnęli. A Otomańczuk, żeby choć jednem słówkiem jęknął — milczał, a zęby ścisnął!

Wykatowali go i podnieśli, a wtedy biedak się ozwał:

— Bij jeszcze, bij! Bodajby was licha godzina dotknęła, bij! — i padł snopem na ziemię omdlały z strasznego bólu.

Wzięli go w swoją opiekę lekarze.

A „po prykazu“ gubernatora Tamary katowano innych, najzacniejszych gospodarzy. Jednemu z nich Tamara sto batów przysądził, ale po 94 razach lekarze zabronili bić dalej — bo *„nie wytrzyma!“*

Takim sposobem 20 skatowano chłopów, a 11 innych gubernator kazał pognać do Kijowa a stamtąd w Sybir.

I za co? Włościanie do tej chwili żadnego nie wnieśli protestu, żadnego nieposłuszeństwa nie okazali. Oprócz owego „zdechłego psa“ żadne słowo nieprzyzwoite z ust ich nie padło.

Egzekucya skończyła się wreszcie, a gubernator w te słowa jeszcze odezwał się do chłopów:

— Skoroście wy tacy uparci, że nie chcecie ukorzyć się przed naczalstwem i nie godzicie się na razwerstanie, więc wsie wasze oddaję na łup kozakom. Niech biorą wam wszystko, czego tylko pożądają: owies, siano, chleb, chudobę, owce, drób i niech was tak długo rujnują, póki na rozdział gruntów nie przystaniecie!

— Jużeście i tak nas poszarpali, niech szarpią jeszcze kozaki, a my nie przystaniemy! Róbcie, co chcecie! Komory nasze nie pozamykane, bierzcie, co się wam podoba!...

O 5 godzinie po południu odjechał wreszcie Tamara. Za nim popędzono skutych w kajdany 11 włościan, najzacniejszych i najbardziej we wsi poważanych gospodarzy, a wszyscy byli „piśmienni“.

We wsi zaczęło gospodarować wojsko pod dowództwem pułkownika Michajłowa.

V.

— A gdzie bydło wasze, że go nie widać?— spytał pułkownik chłopów — powinno być tego z dwa tysiące!

— Było więcej, było i z sześć tysięcy, — ale sprzedane.

— A to na co?

— Jeden sprzedał na podatki, drugi tak sobie pomyślał: groszy Moskale nie pozarzynają i nie pozdychają grosze!

— Więc groszy u was dużo?

— U jednego są u innego nie ma!

Wójt gminy — szpieg rządowy — jął tłomaczyć, że chłopi kłamią, nie sprzedali bydła tylko do innych wsi powypędzali, spodziewając się egzekucyi.

— Potrochę to i prawda — rzecze do pułkownika Trochym Sk'ar. Widzieli ludzie, że teść ot tego „starszyny“ (wójta) popędził do niego swe bydło i pytają go — na co to robi, a on powiada: starszyna tak radzi. Moskale przyjdą na egzekucyę i wyrzną wszystką chudobę. No, to wtedy cała wieś zaczęła wyganiać bydło. A trzeba wiedzieć, że Motrunin temu zaprzedanemu szpiegowi podarował drogiego źrebaka i parę wołów, żeby tylko głosował za „razwerstaniem“, a on i wziął woły. Ale żonka wyskubała mu za to brodę i zwymyślała: Ty stary psie, nie dziś to jutro zemrzesz, tak ci się w głowie przewróciło! A dzieci nasze z czego żyć będą? Zaraz oddaj woły! I póty go tłukła i skubała, póki wołów nie oddał. Tak możnaby teraz przygnać te woły na rzeź kozakom!

Kozacy rozpierzchli się po chatach i rozpoczęło się plądrowanie i rabunek. Tylko kobiety zawodziły płaczem i jęczały, gdy im cały dobytek zabierali.

VI.

Minęła noc. Nazajutrz cała ta straszna scena jeszcze krwawo zakończyć się miała.

Ze świtem spędzono na majdan 80 dziewcząt, mołodyc i bab i odczytano im wyrok za „samowolę“, popełnioną zasypaniem rowów. Wszystkie zasadzono na „tiurmę„ (więzienie) do Kijowa.

Rozległ się pisk, wrzesk i jęki przeraźliwe.

— Panowie kochani, zmiłujcie się — zawodziły dziewczęta młodsze — pozwólcie nam iść w kajdany za matki nasze. Dwa i trzy razy tak długo siedzieć będziemy w tiurmie, niż one siedzieć mają. Patrzcie, na rękach niemowlęta mają, więc z niemowlętami do tiurmy? Zmiłujcie się!“

— Precz dziewki, marsz — brzmiała dzika odpowiedź i uprowadzono kobiety.

I nowy strach ogarnął wieś całą chodzili wszyscy jak porażeni. Jedni drugich pytali, co czynić dalej, nikt nie umiał odpowiedzieć i poradzić.

Na domiar złego złowroga wieść rozeszła się po gminie. Oto 70 letni chłop, Trochim Smolarz, nie mogąc znieść tego, że mu wczoraj skatowali syna, a dziś żonę powlekli w kajdanach, obwiesił się w swojej chacie.

W niemem przerażeniu lud pozdejmował czapki, przeżegnał się i w ponurem milczeniu ruszył procesyą do zwłok Smolarza.

Tegoż dnia jeszcze pochowali starca nieszczęśliwego, a na mogile jego chłopi uroczystą złożyli sobie przysięgę, że póki żywi nie przystaną na „razwerstanie“, i choćby niewiedzieć co stać się miało, dostaną się do cara!

Ale — car daleko — Bóg wysoko! —

E. A.

i t. d.) 48 razy; przy usiłowanem samobójstwie 1 raz. Interwencya lekarza okazała się 9 razy potrzebną; przeniesienia chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, do domu lub zakładów leczniczych, uskuteczniono 32 razy; stanowisko pierwszej pomocy (podczas pożaru) urządzono raz.

Prof. dr. Obaliński. *A. Bannet.*

Program jutrzejszego wieczoru Towarzystwa muzycznego jest następujący: 1. J. S. Bach: Sonata na skrzypce i fortepian, odegrają pp. W. Singer i dyr. Żeleński. 2. a) E. M. Helmund: „Du fragst mich täglich", b) Tosti: „Marzę o błogiej chwili", odśpiewa pani A. Legade. 3. Noskowski: Op. 33 Mélodies Ruthéniennes, a) Cantique et Kołomyjka, b) Chanson, c) Cantique varié, d) Danse ruthénienne, odegraja na fortepianie panna St. Spławińska i dyr. Żeleński. 4. Deklamacya, wygłosi p. A. Siemaszko. 5. Goltermann: „Nocturne" na 4 wiolonczele, odegrają prof. Stingl i pp. Mercik, Merz i Singer, uczniowie konserwatoryum. 6. a) Moniuszko: Cztery pory roku, b) Gall: „Poleciały pieśni moje", odśpiewa pani A. Legade. 7. Saint-Saëns: „Noël" na skrzypce, wiolonczelę, harmonium i fortepian, odegrają pp. Singer, Stingl, Gall i Barabasz.

Wystawa krajowa we Lwowie. Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie powzięło następującą uchwałę:

„Zarząd krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców — ze względu na dobroczynny wpływ, jaki wywierają dobrze urządzone wystawy na rozwój krajowego handlu i przemysłu, podejmuje akcyę przygotowawczą celem urządzenia powszechnej (ogólnej) wystawy krajowej, która odbędzie się we Lwowie 1894 r."

Naumyślnie wyznaczono tak długi okres czasu na przygotowanie do wystawy, ażeby nie narazić się na zarzut zgubnego pośpiechu i dorywczości, które były powodem nieudania się wystawy krakowskiej. Postanowiono atoli, mimo późnego terminu, natychmiast wziąć się do dzieła i wybrano tymczasowy komitet z pięciu, który ma zająć się bliżej rozpatrzeniem warunków wystawy i zredagowaniem odpowiedniej odezwy do różnych towarzystw i sfer kompetentnych.

Wykluczenie z korporacyi. Korporacya szynkarzy i kawiarzy we Lwowie na nadzwyczajnem posiedzeniu wykluczyła ze swego grona właściciela nocnej restauracyi Fedorowicza za to, iż on przed kilkoma dniami na żądanie jakiegoś pijanego moskalofila wbrew protestowi obecnych gości, rozkazał muzyce, grającej w jego lokalu, zagrać hymn rosyjski „Boże caria chrani!" Członkowie korporacyi szynkarskiej postąpili bardzo pięknie, wykluczając z grona swego tego miłośnika hymnów carskich, który jednak żyje i bogaci się z pieniędzy polskich.

Biuro stręczeń pracy zawiązali we Lwowie rękodzielnicy, należący do Stowarzyszenia murarzy, cieśli i kamieniarzy. Poszukujący pracowników tej kategoryi zgłaszać się mogą do biura, które się mieści przy ulicy Trybunalskiej pod l. 4.

Składki. Na wsparcie wychodźców wracających z Brazylii złożyli pp.: S. S. 1 złr., Ruszk. 1 złr., Sach 1 złr., S. 50 ct., E. W. 1 złr, Dziama 1 złr. Razem 5 złr. 50 ct.

Urzednicy Tow. wzaj. ubezp. zamiast wieńca d a śp. Lud. Biechońskiego 47 złr. Razem 52 złr. 50 ct.

Z poprzednio wykazanemi dotąd razem 234 złr. 35 ct

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 października: Po raz pierwszy „Przeszkoda" (*L'Obstacle*). dramat w 4 aktach Alfonsa Daudeta.

W niedzielę 4 października: Po raz drugi „Przeszkoda" (*L'Obstacle*). dramat w 4 aktach Alfonsa Daudeta.

We wtorek 6 października: Po raz trzeci „Przeszkoda" (*L'Obstacle*), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudeta.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty „Przeszkoda" (*L'Obstacle*), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudeta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Trzydziestolecie „Dziennika Polskiego".** Redakcya *Dziennika Polskiego* we Lwowie obchodzi w dniu dzisiejszym trzydziestą rocznicę założenia tego pisma. Dla upamiętnienia tego zdarzenia wydała redakcya w dniu wczorajszym pamiątkowy numer jubileuszowy, ozdobiony portretami, którego treść poświęconą została wyłącznie wspomnieniom, dotyczącym przeszłości tego dziennika, jego historyi i rozwoju od chwili założenia, aż do czasów dzisiejszych. Na pierwszej kolumnie numeru znajdujemy piękny wiersz St. Rossowskiego „Jubileusz", dalej artykuły St. Woynarowskiego: „Kilka słów na wstęp", omawiający sytuacyę polityczną chwili, w której powstał *Dziennik Polski*, dra Ostaszewskiego-Barańskiego „Rewolucya biurokratyczna", rzecz omawiającą stan polityczny Galicyi za rządów Schmerlinga i pierwsze następstwo konstytucyi lutowej.

Jan Rogosz, jeden z b. redaktorów *Dziennika*, kreśli dalej „Kartkę ze wspomnień", dotyczącą historyi wewnętrznych stosunków redakcyjnych. Zajmującym jest dalej artykuł dra St. Rittla „Zwycięstwo sprawy narodowościowej", omawiający ważniejsze kataklizmy polityczne z ostatnich lat 30, które pociągnęły za sobą zwycięstwo idei narodowościowej. Zasłużonemu współpracownikowi *Dziennika* ś. p. Janowi Lamowi poświęcił sympatyczne wspomnienie Br. Laskownicki. Obok powyższych znajdujemy jeszcze artykuły: „Ze świata kulis", omawiający stan teatru lwowskiego przed laty 30, „Czekajmy i oryentujmy się", wspomnienie z epoki wojny dziennikarskiej we Lwowie, (nie pozbawione błędów w szczegółach).

Treści jubileuszowego numeru dopełnia wiersz humorystyczny Rodocia „Wspomnienie", oraz notatka bibliograficzna St. Pepłowskiego p. t. „Dziennik polski 1861—1891".

Numer zdobią portrety założycieli dra Fr. Smolki, ks. Adama Sapiehy, Floryana Ziemiałkowskiego, F. Zimy i Jana Lama, wykonane starannie w lwowskim zakładzie E. Trzemeskiego.

— *(nit)*. **Stanisław Witkiewicz**: Na przełęczy: Wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 drzeworytami w tekscie. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa. 1891.

Wspominaliśmy niedawno w obszernym feletonie o książce p. Witkiewicza, zatytułowanej: „Sztuka i krytyka". Dziś chcemy poświęcić kilka słów jego wrażeniom z Tatr, które już w czasie, gdy wychodziły w łamach *Tygodnika ilustrowanego*, powszechną uwagę na się zwracały zupełnie oryginalnem traktowaniem przedmiotu i prześlicznemi rycinami. Uplastyczniał niemi p. Witkiewicz, jako malarz, własną ręką swoje wspomnienia z pobytu w Zakopanem i uroczej wycieczki do Morskiego Oka. Krytyk i artysta dopomagali sobie i złożyli się na całość pełną etnograficznej i estetycznej wartości. Subtelność w odczuwaniu piękna przyrody, umiejętność w pochwyceniu tętna życia w danym odłamie społeczeństwa i plastyka w obrazowaniu słowem — nadają tym spisanym wrażeniom p. Witkiewicza niezwykłą wartość i czynią „Na przełęczy" pewnego rodzaju epopeję, mimo że rzecz napisana jest prozą. Podobnie jak epik, autor oprowadza niejako czytelnika po bogatej galeryi obrazów i tłómaczy mu jeden obraz po drugim ze wszystkiemi szczegółami, jakie życie w Tatrach wytworzyć zdołało. Czytając książkę p. Witkiewicza, uczymy się dopiero trzeźwo patrzeć i właściwie rozumieć charakter Zakopańców. Zapoznajemy się z logiką ich rozumowania, z psychologią ich obyczajów, uczuć i wierzeń. Autor, obdarzony niezwykłym darem analizowania, nie zadawalnia się samem skonstatowaniem pewnych faktów, on idzie dalej, szukając przyczyny ich powstania, w dowodzeniu zaś swojem posiłkuje się przykładami, udowadniającemi każde twierdzenie. Przypatrując się nowemu Zakopanemu, nie zapomina i o dawnem i przy każdej sposobności zaznajamia nas z przeszłością tego ludu. Ścisłość myślenia i wielki dar obserwowania ułatwiają pisarzowi nie mało konsekwentne przeprowadzenie swego założenia. Trzymając się metody analitycznej, autor nie pomija żadnej strony życia ludu góralskiego i z szeregu drobnych zjawisk tworzy dopiero obraz całości. Tak np. specyalne studya poświęca gwarze tamtejszej, którą nawet wciąga w tok swego opowiadania, przeplatając w ten sposób język literacki dzieła. Nikt też lepiej nie pochwycił gwary góralskiej, nikt dotychczas głębiej nie wniknął w ducha tych ludzi, tak bogato przez naturę uposażonych i nawskróś oryginalnych. Dzieło niniejsze, to najbardziej żywotny pomnik dla Zakopanego. Nie jest to suchy i pedantyczny przewodnik po Tatrach, ale raczej szereg luźnych spostrzeżeń, malujących dosadnie zarówno przyrodę górską, jak i tych, co się na jej łonie wychowali.

Dział ekonomiczny.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza we Lwowie. Wspólnem staraniem Tow. pszczelniczo-gospodarskiego i ogrodniczego otwarta została w sobotę dnia 26 bm. w ogrodzie botanicznym we Lwowie pszczelniczo-ogrodnicza wystawa. Przy dosyć szczupłym współudziale publiczności dokonał otwarcia wystawy prezes Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego p. Zygmunt Dembowski, który zaznaczył pożądany fakt połączenia się obu Towarzystw. „Wystawa obecna przedstawia się w szczupłych rozmiarach, szczególnie wskutek tegorocznych klęsk elementarnych, zawiera jednak, dla specyalistów zwłaszcza, wiele cennych i ciekawych szczegółów." — W końcu powitał mowca zgromadzonych gości, między innymi i obecnego na wystawie prezydenta Mochnackiego. Po przemówieniu p. Wybranowskiego, delegata Tow. gospodarskiego, rozpoczęło się oglądanie wystawy, mieszczącej się w dwóch pawilonach botanicznego ogrodu, a zawierającej trzy działy: ogrodniczy, sadowniczy i pszczelniczy. Dotychczas wystawa nie jest jeszcze zupełna, gdyż wielu wystawców spóźniło się i dopiero teraz nadsyłają swe okazy. Najubożej przedstawia się dział pszczelniczy, wśród nielicznych okazów zwraca tu uwagę „ul słowiański" i ule pp. Karola Zawistowskiego z Tarnowa, Fryderyka Langa i J. Kowalskiego, nauczyciela z Malechowa. Główny pawilon poświęcony jest wyłącznie wystawie kwiatowej.

Prawie wszystkie firmy lwowskie mają tu własnych przedstawicieli. Nadzwyczaj bogaty jest zbiór okazów pp. Teodora Klimowicza, Wolińskiego, Kaczyńskiego, Hillicha, Riedla, prześliczne krzewy egzotyczne p. Michaliny Bratkowskiej, wreszcie przepyszny bukiet z kwiatów i roślin górskich, ułożony przez p. Natalię Teifert. Obok tego pomieszczono tu wystawę napojów, powideł wyrabianych z owoców, oraz miody.

W dziale owoców i jarzyn figurują wyłącznie firmy większych właścicieli ziemskich. Są to okazy nadesłane przez p. Kielanowską z Kozłowa (owoce i ogrodowizny), przez ks. Sapiehę z Krasiczyna, Juliana br. Brunickiego z Strzałkowa itd. Największe zajęcie budzą w tym dziale okazy olbrzymich rozmiarów dyń, kawonów i melonów, nadesłane przez krajową szkołę ogrodniczą z Tarnowa.

W ogóle zaznaczyć należy, że ogrodnictwo i pszczelnictwo „krajowe" w ścisłem tego słowa znaczeniu, prawie, że nie jest na wystawie uwzględnione.

Wystawa trwać będzie do 2 października.

Walne zgromadzenie zjednoczonego Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa odbyło się dnia 29 września w gmachu uniwersyteckim we Lwowie i trwało przez dwa dni. Przewodniczącą obrano p. Szymanowską. Na zgromadzeniu wygłosili odczyty: p. Hillich „O przyczynach przedwczesnego obumierania drzew owocowych i ozdobnych", prof. Tyniecki „O przyswojeniu i aklimatyzacyi roślin obcych", p. Szubert „O ulu słomianym". W dyskusyi zabierali głos: pani Szymanowska, dr. T. Ciesielski, p. Błażek i inni. Na wniosek ks. Pochowskiego z Nestorowic uchwalono, by zarząd Towarzystwa udał się z prośbą do namiestnictwa o nakazanie gminom zakładania wspólnych szkółek.

Zgromadzenie liczyło wielu uczestników.

Produkcya i sprzedaż soli w Galicyi. W miesiącu lipcu b. r. produkcya soli w Galicyi wynosiła 106.911 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 105.830 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya 105.015 cetn. metr, sprzedaż zaś z zapasów 103.272 cetn. metr. Z porównania wynika, że w miesiącu lipcu b. r. wyprodukowano soli o 1.896 cetn metr. więcej i sprzedano o 2.558 cetn. metr. więcej niż w lipcu roku zeszłego.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 30 września.	od	do
Pszenica na jesień	—·—	—·—
„ „ wiosnę	10·80	10·86
Żyto na jesień	—·—	—·00
„ „ wiosnę	10·28	—·—
Owies na jesień	6·27	6·31
„ „ wiosnę	6·35	6·42

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 1 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·7 mm	747·3 mm	746·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,8	+8°,4	+18°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ES 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	92 %	45 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	3	5	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Praga, 1 października. Cesarz zwiedził wczoraj o godzinie 1 wystawę. Udał się najpierw do tureckiego pawilonu; przyjmowali go tu minister rolnictwa, komitet wystawy z prezydentem Kinskym i Zedwitzem na czele, marszałek krajowy Lobkowic i inni dostojnicy. Tysiączne tłumy zebranego ludu powitały go okrzykiem *„slava!"* Cesarz kazał sobie przedstawić niektóre wybitniejsze osoby, wyraził swoje uznanie i rzekł, zwracając się do zarządu finansowego wystawy: „Wystawa pragska jest już dlatego unikatem, gdyż bez deficytu będzie zamknięta."

We wszystkich oddziałach przemysłu cukrowego przyjmował cesarz życzliwie wyjaśnienia, i wyrażał swoje uznanie. Następnie zwiedzał halę maszyn, a opuszczając ją, składał członkom komitetu serdeczne życzenia.

Wielkie zajęcie obudziło w cesarzu w pawilonie namiestnika hr. Thuna przedstawienie urządzeń gospodarczych i łowieckich. Przed pawilonem ks. Schwarzenberga rozmawiał cesarz z tegoż małżonką i zainteresował się szczególnie łowieniem pereł, przemysłem domowym w Szumawach i gospodarstwem leśnem.

W dalszym ciągu oglądał cesarz pawilon Bouquoy, pawilon fabryki machin Umratha, wystawę zateckiej rafineryi smoły sosnowej, akcyjną rafineryę spirytusu i potażu w Kolinie, wystawę i szkołę fachową piwowarstwa. Wszędzie kazał sobie monarcha przedstawiać wystawców i rozmawiał z nimi łaskawie.

Sfery niemieckie i arystokracya z największem zajęciem czekały przybycia cesarza na wystawę koni.

Wyjaśnienia o głównej stadninie w Kladrubie dawał w. koniuszy dworski hr. Taxis, o stadninie rządowej zaś generalny inspektor hr. Graevenitz i pułkownik Schwarze. Przedstawiono i przyprowadzono koni w rozmaitych biegach. Cesarz wyraził się o krajowym chowie z największem uznaniem i zwiedzał następnie także pawilon łowiecki, leśny i wystawę rybacką. Na drodze do tej wystawy ks. Karol Schwarzenberg przedstawił monarsze sędziwego nauczyciela rolnictwa Limborskiego z Litomyśla, z którym cesarz życzliwie rozmawiał.

Dalej oglądał cesarz wąsko torowe wagony dla transportu rannych, — wyrób fabryki Ruston i zakończył trzygodzinny swój pobyt na wystawie zwiedzeniem wystawy Jahna. W końcu cesarz rzekł do barona Zedwitza: „Dziękuję Panu za wielkie trudy i wyrażam podziw z powodu pięknej wystawy. Jest ona dowodem postępu, jaki kraj uczynił na wszystkich polach ziemiaństwa i przemysłu."

Następnie żegnany grzmiącemi okrzykami *„slava!"* odjechał cesarz na zamek.

Praga, 1 października. Na obiad dworski zostali zaproszeni: minister rolnictwa Falkenhayn, namiestnik Thun, wielu członków wysokiej szlachty, członkowie komitetu wystawy, i pewna liczba wystawców działu budowniczego.

Praga, 1 października. Wczoraj wieczór ukazał się cesarz na wieczorze u hrabiego Oswalda Thun, na który zaproszono około 300 gości. Cesarz zaszczycił wiele dam i panów rozmową i o kwadrans na dziesiątą powrócił na Hradczyn, z zapałem witany po drodze przez ludność.

Praga, 1 października. Cesarz o godzinie 5 minut 20 odjechał do Liberca. Dworzec wspaniale udekorowany. Na dworcu zjawili się dyrektor policyi, Rada zawiadowcza czeskiej kolei północnej z przewodniczącym dr. Schmeykalem na czele. Namiestnik przedstawił cesarzowi członków Rady zawiadowczej. Schmeykal przemówił w wyrazach hołdu do cesarza, na co monarcha łaskawie odpowiedział.

Cesarzowi towarzyszyli także namiestnik i starosta Doerfl. Pociąg dworski prowadził radca dworu Claudy.

Liberec, 1 października. Na uroczyste przyjęcie cesarza poczyniono świetne przygotowania. Na dworcu ustawiono wspaniały namiot cesarski. Z obu stron dworca powiewają chorągwie na wysokich masztach, na ulicy ku miastu wzniesiono wspaniałą bramę tryumfalną w stylu odrodzenia. Na środku nowomiejskiego placu wznosi się na 20 metrów wysoki obelisk. Zamek Clamgallasów, gdzie ma stanąć cesarz, świetnie urządzono na jego przyjęcie. Wszystkie domy w mieście przystrojone chorągwiami, gałęźmi, kwiatami, godłami narodowymi i dywanami. Ogromne tłumy ludu zapełniają ulice.

Liberec, 1 października. W przeddzień uroczystości przybycia cesarza odbyło się wczoraj w teatrze uroczyste przedstawienie, rozpoczęte jednoaktowym utworem adwokata Ludwika Jermana p. t. „Księciu pokoju cześć", omawiającym przybycie cesarza do Liberca.

Przedstawienie obudziło wśród całej publiczności gorący zapał, który dosięgnął zenitu, gdy biust cesarski przy dźwiękach hymnu ludowego został odsłonięty. Następnie odegrano z największym przepychem: „Obie Leonory".

Liberec, 1 października. Przyjazd cesarza z Pragi tu dotąd równał się tryumfalnemu pochodowi. Wszędzie wzdłuż toru kolejowego tysiące ludzi świątecznie przystrojonych, każdy przystanek, każda stacya, przez którą pociąg przejeżdżał, tłumami ludu w malowniczych strojach występującego była zapełniona.

Cesarz rozkazał jechać powoli, stał przez cały czas przy oknie salonowego wagonu, za entuzyastyczne okrzyki ludu nieustannie dziękując życzliwem skinieniem głowy i salutując.

W Bystrzycy czekali go na dworcu burmistrz, reprezentacya miasta Melnik, reprezentacye gminne, stowarzyszenia, młodzież szkolna. Dokoła rozlegały się grzmiące powitalne okrzyki. Gdy zbliżył się pociąg dworski, muzyka zaintonowała hymn ludu, na pobliskich wzgórzach zabłysły ognie. Pociąg dworski cztery razy się zatrzymał: w Młodym Bolesławiu (Jung Bunzlau), Mnichowie (Münchengraetz), Turnau i Reichenau i Gablonz, wszędzie na świetnie przystrojonych dworcach oczekiwały monarchę władze miejscowe, burmistrzowie z reprezentacyami miast, duchowieństwo wszystkich wyznań, reprezentacye powiatowe, szlachta, przemysłowcy, młodzież szkolna.

Cesarz, wychodząc z salonowego dworskiego wagonu, słuchał powitalnych mów burmistrzów, dziękując wszędzie łaskawie, przyjmował z zadowoleniem dary w kwiatach z rąk strojnych dziewcząt szkolnych, kazał sobie przedstawić władze, burmistrzów, starostów, duchownych i dostojników, uszczęśliwiając każdego z nich życzliwem słowem.

Przyjazd do Liberca nastąpił o godzinie 9.

Burmistrz Schnecker wygłosił mowę pełną hołdu i złożył zapewnienie niezmiennej i niezłomnej wierności i przywiązania do cesarza i państwa. Cesarz odpowiedział: Z radością przyjmuję zapewnienie wiernej uległości, któreś mi Pan złożył w imieniu miasta Liberca. Nieustannie śledzę rozwój miasta, które dzięki zapobiegliwości mieszkańców, dzięki świetnemu rozwojowi przemysłu, zalicza się dziś do pierwszorzędnych miast w mojem ukochanem królestwie czeskiem. Wyrażam ludności Liberca i powiatu cesarską podziękę za serdeczne zgotowane mi przyjęcie.

Liberec, 1 października. Na dworcu oczekiwali przybycie cesarza prezes sądu obwodowego Ważka, starosta Schloegl, burmistrz Schuecker z radą miejską, duchowieństwo wszystkich obrządków, ks. Croy, ks. Rohan, hr. Clamgallas i inni.

Cesarz wśród radosnych okrzyków powitalnych wyszedł z wagonu, zrobił przegląd kompanii honorowej. Poczem burmistrz miał do cesarza mowę powitalną, a córka burmistrza wręczyła monarsze bukiet pięknych kwiatów, jako skromny znak powitania młodzieży Liberca.

Następnie przedstawiono monarsze Radę miejską. Cesarz wyraził się do wiceburmistrza Prade, że rozkwit miasta cieszy go bardzo; zaszczycił jeszcze wiele osób rozmową, a następnie wśród okrzyków tłumu pojechał z namiestnikiem do miasta. Na przedzie jechał burmistrz. Ludność witała cesarza z niezmiernym zapałem.

Wiedeń, 1 października. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę o dostarczeniu dalszych zasiłków z funduszu krajowego i z państwowego funduszu melioracyjnego na osuszenie bagien Rudnickich.

Wiedeń, 1 października. W zastępstwie bawiącego w Pradze cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik wczoraj wieczór o godzinie 8 przyjmował na zamku członków międzynarodowej komisyi statystycznej. Obowiązki gospodarzy spełniali minister oświaty Gautsch i przewodniczący statystycznej komisyi centralnej Inama-Sternegg. Obecni byli: wielki mistrz ceremonii Hunyady, minister spraw zewnętrznych Kalnoky, minister wojny Bauer, ministrowie Prażak, Baquehem, Zaleski, Szoegyeny, szef sekcyi Pasetti. Z uderzeniem godziny 8 wszedł arcyksiążę Karol Ludwik, a po rozmowie z Kalnokym, Bauerem, Inama, kazał sobie przedstawić prezydenta międzynarodowej komisyi sir Rawsona i członków prezydyum, zaszczycił dłuższą rozmową delegatów Rosyi, Norwegii, Portugalii i Grecyi. O godzinie 10 opuścił arcyksiążę salę, a członkowie komisyi pozostali jeszcze godzinę dłużej w zamku.

Wielki Waradyn, 1 października. Tisza wygłosił wczoraj na bankiecie, wydanym dla niego przez wyborców dłuższą mowę, w której poruszając sprawę projektu ustawy o swojszczyźnie, przedstawił powody swego ustąpienia. O charakterze i patryotyzmie rządu, który dziś jest u steru, o jedności partyi liberalnej, wyrażał się mowca z zadowoleniem, potępił natomiast obstrukcyjną politykę stronnictwa opozycyjnego. Przechodząc następnie do stosunków zewnętrznych, wypowiedział mowca zapatrywanie, że ludzie, którzy nie są obeznani z wszystkiemi odcieniami pewnych konkretnych objawów polityki zagranicznej, o ile możności rzadko przemawiać powinni. Tisza stwierdza, że pomimo panującej od 10 lat niepewności, pokój utrzymany będzie nawet w poważnych bardzo stosunkach dzisiejszych. Mowca nie widzi powodu, dla czegoby to obecnie nie mogło się równie dobrze powieść, jak to się stało w przeszłości, (*Oklaski*), jednak, mówi dalej — „naprężona sytuacya zewnętrzna wymaga od wszystkich narodów, a więc i od nas wielkich ofiar. Sądzę, że rządy pomimo to będą mogły utrzymać przywróconą równowagę w wewnętrznej gospodarce." W końcu jeszcze raz ganiąc zachowanie się opozycyi w Izbie deputowanych, wzniósł Tisza w ręce burmistrza toast na pomyślny rozwój miasta.

Berlin, 1 października. *Reichsanzeiger* zaprzecza doniesieniu z Belgradu, jakoby ze strony rzeszy niemieckiej wypowiedziany został traktat handlowy niemiecko-serbski. Wypowiedzenie nie nastąpiło wcale, obecnie nie może nawet o tem być mowy, gdyż traktat obowiązuje do 25 czerwca 1893 roku.

Petersburg, 1 października. Wczoraj w kościele św. Piotra i Pawła odprawiono nad trumną w. ks. Aleksandry żałobne nabożeństwo. Dziś zwłoki złożone zostana w grobach kościoła fortecznego w obecności cesarskiej rodziny i książąt.

Paryż, 1 października. *Agencya Havasa* otrzymała telegram z Brukseli, donoszący o zastrzeleniu się jen. Boulangera w południe na grobie p. Bonnemain.

Paryż, 1 października. Z powodu śmierci Boulangera zgromadziły się wczoraj wieczór komitety partyi rewizyonistycznej i uchwaliły wysłać deputacye na pogrzeb Boulangera.

Bulanżysta deputowany Castelin mniema, że bulanżystowska grupa w Izbie poselskiej zupełnie się teraz rozwiąże. Deroulede'a nie ma w Paryżu.

Bruksela, 1 października. Czterej robotnicy widzieli wczoraj o godzinie 11½ Boulangera wchodzącego na cmentarz Ixelles. O godzinie 12¼ dał się słyszeć wystrzał. Znaleziono Boulangera na grobie pani Bonnemain nieżywego, z przestrzeloną skronią i z rewolwerem w ręce.

Bruksela, 1 października. Donoszą, że Boulanger już od kilku dni pogrążony był w melancholii. Wyjechał wczoraj powozem na cmentarz Ixelles, poszedł wprost nad grób p. Bonnemain, i przechodził się przez dłuższy czas około niego. Następnie jenerał strzelił sobie z rewolweru w lewą skroń, upadł na ziemię bez wydania jęku i w kilku sekundach skonał.

Powiadają, że Boulanger kilkakrotnie próbował odebrać sobie życie. Na pogrzebie Bonnemain miał powiedzieć: „Do rychłego widzenia." Jenerał przychodził codziennie na cmentarz i składał na grobie bukiet lub wieniec.

Boulanger miał swoje rozporządzenie ostatniej woli przy sobie i przygotował sam telegramy z wymienieniem osób, dla których je przeznaczył.

Bruksela, 1 października. Zwłoki Boulangera znajdują się w jego mieszkaniu przy ulicy Montoyer.

Przed spełnieniem samobójstwa Boulanger zawiadomił swą matkę listownie, że ma zamiar przedsięwziąć dłuższą podróż. Matka nie wiedziała o jego śmierci.

Burmistrz Brukseli urzędownie dał znać rządowi francuskiemu o śmierci Boulangera. Rząd francuski zasięgał wiadomości przez sekretarza ambasady.

Książę Wiktor Napoleon, dowiedziawszy się o samobójstwie udał się do mieszkania Boulangera, gdzie miał rozmowę z sekretarzem Boulangera.

Rzym, 1 października. W sali Dantego odbyło się zgromadzenie 1.500 pielgrzymów, członków katolickich stowarzyszeń katolickich. Uwiadomienie przewodniczącego, że papież udziela zgromadzonym błogosławieństwo, przyjęto grzmiącemi oklaskami. Przewodniczący, Montenach, prezes stowarzyszenia studentów w Szwajcaryi powitał wszystkie na zgromadzeniu reprezentowane narodowości; wyraził nadzieję, że stolica św. i Krzysztofa Kolumba postawi na ołtarzu; oświadczył, że pielgrzymi przybyli do Rzymu przedewszystkiem w tym celu, aby uczcić św. Alojzego Gonzagę, dalej w tym celu, aby zatrzeć obrazę, wyrządzoną papieżowi przez uwielbianie Giordana Bruna. W danej chwili wszyscy będą gotowi do bronienia i przywrócenia praw kościoła. — Inny mowca, reprezentujący młodzież medyolańską, oświadczył się za niezależnością kościoła i papieża i za pojednaniem Włoch z papieżem. — Książęta Loewenstein i Lichtenstein powitali zgromadzonych w imieniu niemieckiej i austryackiej młodzieży katolickiej.

W jednomyślnie uchwalonym porządku dziennym wyrażono potrzebę założenia związku wszystkich stowarzyszeń młodzieży katolickiej z siedzibą w Rzymie, a przewodniczący doradził nadto utworzenie tamże międzynarodowej bursy.

Monza, 1 października. Król rumuński przybył tu wczoraj wieczór. Król włoski, ks. Aosty, hrabia Turynu, Rudini i przedstawiciele władz powitali gościa na dworcu. Królowie uściskali się przy powitaniu i pojechali do zamku, gdzie przyjęła ich królowa włoska. O godz. 8 odbył się obiad dworski.

Ovada, 1 października. Zawalił się tu tunel, którego budowę niedawno rozpoczęto. Gruzy zasypały 21 osób; z tych 17 uratowano.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 października 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	40
Zjednoczony dług w srebrze	91	35
Austryacka renta złota	109	20
5 % austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1009	—
Akcye kredytowe	283	75
Londyn	116	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	27½
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	45

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dr. Józef Rothblum
adwokat w Nisku
poszukuje 2362 1 2
koncypienta.
Warunki ewent. korzystne.

STANISŁAW CZARNUCHOWSKI
krawiec męski
przy ulicy Floryańskiej, L. 33,
poleca Szanownej Publiczności na **sezon jesienny i zimowy** swój skład świeżo sprowadzonych materyałów sukna i kortów, przyjmuje także wszelkie zamówienia, utrzymuje
skład gotowych
ubiorów męskich i dziecinnych.
Ceny nader umiarkowane. 2385 1 3

Z ulicy Szewskiej
przeniesioną została
drukarnia
A. KOZIAŃSKIEGO
na róg
ulicy Karmelickiej
do domu Wgo Götza. 2355 1 5

Drukarnia zaopatrzona w nowe maszyny, które będą poruszane motorem gazowym, w najnowszego kroju czcionki i t. p., jest w możności zadość uczynić najwybredniejszym wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, ręcząc za druk piękny i szybki przy cenach umiarkowanych.

Wielka fabryka oliwy w Prowansalii
poszukuje tęgiego
podróżującego agenta
któryby ustawicznie Galicyę objeżdżał i doskonale był obznajomiony ze sprzedażą. Wysoka prowizya. Przyjęci będą także agenci po miastach.
Oferty adresować do **Jacquillon w Salon** (Prowansalia, Francya). 2361 1

Apteka w Myślenicach
poszukuje 2384 1 3
asystenta farmacyi
od 15 października b. r.

Apteka w Lubaczowie
poszukuje zaraz 2383 1 2
młodego asystenta.

Posada.
Potrzebny jest
człowiek inteligentny
do sprzedaży oraz **inkassa.** Pensya stała. Pierwszeństwo mają ludzie ze sfery handlowej.
Kaucya wymagana.
Oferty pod **P. O. 45** poste restante **Kraków.** 2382 1 3

Szczepy gruszkowe
4—5 letnie, które już w szkółce rodziły, są **do sprzedania po 50 cent. za sztukę.**
Zgłoszenia u Zarządu ogrodu **ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy,** poczta w miejscu. 2381 1 3

Wystawa obrazów
w Sukiennicach
oświetlona
elektrycznie
od godz. 8 do 10 wieczorem
trzy razy w tygodniu
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 centów.
W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 27 0

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone
mieszkania
po **2, 3, 4** lub **5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami,** są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość przy ulicy **Zwierzynieckiej, L. 6,** Biuro Zarządu Hotelu „Imperial". 2048 13 0

Nowo otwarty
SALON MÓD
ul. Floryańska, 5-7, I piętro,
został zaopatrzony na **sezon jesienny i zimowy w**
kapelusze
damskie i dziecinne
według najnowszych modeli francuskich i wiedeńskich.
Kapelusze gotowe, fasony, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące poleca po cenach umiarkowanych Szan. P. T. Paniom. 2280 6 10
Julia Lustgarten.

Stałe zajęcie
znajdzie młody człowiek (chrześcianin) we Lwowie w składzie fabrycznym wielkiego, wiedeńskiego zakładu fabrycznego. **Warunki:** biegłość w sprzedaży szczegółowej, zupełna znajomość polskiej i niemieckiej mowy w słowie i piśmie. — Własnoręcznie pisane oferty pod **L. D. R. Nr. 900** poste restante **Lwów.** 2367 1 3

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 1 0

Wapiennik. w Płazie.

Ogłoszenie.
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż
Wapiennik w Płazie
stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.
Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.
Zamówienia przyjmują: 2240 14 0
Gustaw Baruch w Podgórzu.
Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.
Gustaw Baruch i Spółka.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.
Czeska agencya 1713 25 0
Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Uwaga. Gilzy niekiejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 61 90

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.
letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej
na plantacyach, poleca się względom P. T. Publiczności
mleczarnie: Plac Franciszkański, 9 i 10 (naprzeciw Magistratu), **ulica Sławkowska, L. 12,**
gdzie również od **godziny 6 rano** dostać można
mleka wszelkiego rodzaju, kawy, herbaty, czekolady i t. p.
(Czasopisma polskie i niemieckie).
2274 6 12 Z poważaniem **Zarząd.**

Bazar wyrobów krajowych
dotąd w Sukiennicach pod Nr. 17/18 umieszczony
przeniesiony się 2329 3 3
z d. 1 października
do domu JWgo hr. Alfreda Wodzickiego
róg ulicy Wiślnej i św. Anny.

Największa Wypożyczalnia Nut Muzycznych.
Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
Największą Wypożyczalnię Nut Muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu. 2162 4 5
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 22 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskuteczonia się szybko i tanio. 842 68 80

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszła z druku rozprawa p. t.:
Reformy społeczne i polityczne
KONSTYTUCYI 3 MAJA
przez
O. BALZERA,
Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.
Cena 1 złr. 1696 18 0

Srebr. medal zasługi, Wiedeń 1888.
END i HORN
FABRYKA
wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych
w Wiedniu, III., Apostelgasse, Nr. 26—32,
dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu: żelazne okna dla fabryk, szop i stajen; bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej konstrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.
Dla pp. ślusarzy wykonywają projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi dla tychże warunkami. 157 35 52
Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim
Telegramy: **„ENDHORN" Wien.** **Telefon 766.**

Czynności
wchodzące w zakres działania
konc. Biura
„GAZETY KOLEJOWEJ"
dla kontroli i reklamacyi nadebranych należytości kolejowych w Krakowie, są następujące:

1. **Bezpłatne** powtórne obliczenie i rewizya listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacya nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. p.

Redakcya zaś „Gazety kolejowej"
udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.** 2149 5 5
Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Od 1 stycznia 1892 jest do obsadzenia posada
ekonoma.
Pierwszeństwo mają kandydaci z ukończonemi studyami fachowemi. Zgłoszenia pisemne do **Zarządu dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach** poczta Jarosław. 2319 2 3

Mam **dwie wolne posady** dla pań
nauczycielek
posiadających obce języki i muzykę, z płacą 300—400 złr.; również znajdzie umieszczenie
ekonom
kawaler, z chlubnemi świadectwami. — Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 2252 12

Obszar dworski Brzeźnica
poczta Brzeźnica 2345 2 3
ma do sprzedania
kroczki.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny:

Bohdanowicz J. Podręcznik fotografii dla amatorów, z rysunkami w tekście. **1 złr. 40 ct.**
Breza Adam. Literatura polska. Część I. **3 złr. 40 ct.**
Drzewiecki J. Pamiętniki (1772—1852), wydane na nowo przez ks. Dra Stefana Pawlickiego, z 2 portretami. **2 złr. 40 ct.**
Esteja. Mój testament. — Mea. — W sercu garbuska. **2 złr. 10 ct.**
Gawalewicz M. Drugie pokolenie, powieść. 2 tomy. **2 złr. 80 ct.**
Leo Jul. dr. Podatek od spadków w teoryi i praktyce skarbowej państw europejskich. **1 złr. 50 ct.**
Nicolay Ferdynand. Dzieci źle wychowane, opracował Edward Lubowski. — **2 złr. 10 ct.**
Portius K. J. S. Przewodnik gry szachowej, z niemieckiego przełożył St. Tomaszewski, wydanie drugie przejrzane, poprawione i uzupełnione. **1 złr. 40 ct.**
Prus Bolesław. Drobiazgi, nowele. **2 złr. 10 cnt.**
Rodziewiczówna Marya. Błękitni, powieść. **2 złr. 10 ct.**
Rosenzweig Józef. „Bez dogmatu", studyum literackie. **1 złr.**
Smoleński Władysław. Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, studya historyczne. **3 złr. 50 ct.**
Wrzos Jan. Wspomnienia z lat 1830 i 1831. **60 cnt.**
Żywot św. Dominika i obraz historyczny zakonu braci kaznodziejów, przełożył z angielskiego na język francuski ks. A. H. Chirat, a na język polski W. O. Wincenty Marya **Podlewski,** dominikanin. **1 złr. 50 cnt.** 2279 3 3

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Sznurówki, Staniki Jerseys, Halki ciepłe
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24—25.
Ceny bardzo niskie. 2076 1 0

SKŁAD FUTER
pod „Murzynem"
Kraków, ulica Grodzka, L. 32,
poleca swój doborowo zaopatrzony
ZAPAS
FUTER KRAJOWYCH
rosyjskich i amerykańskich
gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię** takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuje punktualnie **po najtańszych cenach.** 2296 5 44
Z uszanowaniem **P. Moor.**

Winogrona
kuracyjne
badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 80 ct. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką
2246 8 0 *Antoni Riess,*
w Baden pod Wiedniem.

Lekcye stenografii polskiej
podług systemu Gabelsbergera, udziela zdolny stenograf. 1907 9 12
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

L. 4829.
Ogłoszenie licytacyi.
Celem wydzierżawienia dochodów z myta drogowego na drodze powiatowej Głogoczowskiej w Krzyszkowicach na trzechlecie, począwszy od 1 stycznia 1892 do 31 grudnia 1894 odbędzie się licytacya ustna i za ofertami pisemnemi w kancelaryi **Wydziału powiatowego w Myślenicach w dniu 20 października 1891 o godzinie 9 rano.**
Cena wywoławcza 1600 złr. w. a.
Wadyum, które do każdej oferty ma być dołączone, jakoteż przez oferentów przed licytacyą ustną złożone, wynosi 160 złr.
Wnoszący ofertę pisemnie mają w niej wyraźnie oświadczyć z góry, że się poddają warunkom licytacyjnym. Warunki licytacyjne, taryfa i przepisy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.
Z Wydziału Rady powiatowej.
Myślenice, 21 sierpnia 1891. 2340 2 3
Prezes ***K. Schmidt.***

Pierwsza Związkowa
Garbarnia
w Rzeszowie
której **wyroby** znane są z jak **najlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty i skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy pędowe, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. 2281 5 30

Dodatek nadzwyczajny do „Nowej Reformy“.

Kraków, 2 października 1891.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 2 października. W nocy z dnia 30 września na 1 października nieznajomy dotąd sprawca usiłował za pomocą dwóch bomb dynamitowych rozsadzić most kolejowy pod Rosenthal, ostatnią stacyą pod Libercem, dokąd tejże nocy zdążał pociąg, wiozący cesarza Franciszka Józefa. Detonacya z wybuchu bomb słyszaną była o północy, poczem urzędnicy kolejowi odkryli bezpośrednio po tem czyn zbrodniczy. Uszkodzenie mostu naprawiono, zamiar wysadzenia mostu spełzł na niczem.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Liberec, 2 października. W nocy z 30 września na 1 października, około północy, na moście kolejowym w Rosenthal pod Libercem, na obu przyczółkach sklepienia, skutkiem wybuchu bomb, powstały otwory na metr szerokości i pół metra głębokości. Władze kolejowe natychmiast to spostrzegły i uszkodzenia naprawiono tak, aby tor uczynić zupełnie bezpiecznym.

Uszkodzenia spowodowane zostały wybuchem dwóch małych bomb; odgłos wybuchu dał się słyszeć w okolicy, co zwróciło uwagę zarządu stacyi, tak iż można było natychmiast naprawić uszkodzenia.

Sprawca wybuchu nie wykryty. *Neue Freie Presse* sądzi, iż jest to po prostu łotrowski wybryk i że sprawa ta nie ma nic wspólnego z polityką.

Rosenthal jest jedną z fabrycznych miejscowości, otaczających dokoła Liberec, a zarazem ostatnią stacyą przed Libercem. W oddaleniu ze 100 kroków od dworca znajduje się podjazd pod mostem kolejowym. Pod mostem znajdują się także małe rury do upustu wody, w jednej z nich właśnie podłożone były bomby.

Liberec, 2 października. *Reichenb. Ztg.* zamieszcza o wybuchu bomb pod Rosenthal wyczerpujące wiadomości, które potwierdzają szczegóły, dotąd o tym wypadku ogłoszone.

Dziennik ten dodaje, że uszkodzenie mostu, sprawione wybuchem, tak jest małe, że pociągowi ciężarowemu, który podówczas stał na stacyi w Libercu, bezpośrednio po wybuchu można było dać znak do odjazdu.

Wybuch dlatego głównie tak mało sprawił zniszczenia, że bomby, po obu stronach mostu położone, nie eksplodowały równocześnie, jakkolwiek spodziewano się tego widocznie i obliczono, że wybuch ich nastąpi równocześnie.

Bezpośrednio przed wybuchem przechodziło wiele ludzi koło tego miejsca, — nic jednak podejrzanego nie spostrzeżono, z czego wynika, że lonty musiały być długie i zapalone były na dłuższy czas przed katastrofą.

Pewnego podejrzenia nie ma, lecz z n a l e z i o n o p o d o b n o ś l a d, który powinien doprowadzić do wyjaśnienia tego zbrodniczego wybryku (*Bubenstueck).* Że o taki wybryk jedynie idzie, n i e u l e g a ż a d n e j w ą t p l i w o ś c i.

Neue fr. Presse zamieszcza o wypadku następujący telegram:

Liberec, 1 października. Dzisiaj w nocy w pobliżu L i b e r c a miał miejsce czyn karygodny, który jak natychmiast poznać można, nie ma nic wspólnego z polityką, lecz według dochodzeń, poczynionych na miejscu, przedstawia się, jako obrzydliwy akt złośliwości ludzkiej, który miał rzucić cień na dzisiejsze uroczystości. Wypadek ten zdarzył się bezpośrednio pod R o s e n t h a l ostatnią stacyą przed L i b e r c e m. Może o sto kroków przed dworcem kolejowym w R o s e n t h a l, znajduje się w wale kolejowym podjazd. Po pod mały mostek prowadzi wśród tego wału droga z R o s e n t h a l do wsi H a n i c h e n. Ten podjazd jest silnie zbudowany — wał ubezpieczony jest wielkiemi kamieniami — ma 5³/₄ metra szerokości i 3³/₄ metra wysokości. W wale znajdują się pod mostem małe rury do odprowadzania wody. Rury te mają głębokości ¹/₄ metra.

W jedną z tych rur włożono dzisiaj w nocy dwie bomby. Jedna z nich eksplodowała o godzinie ³/₄ na 12, druga o dziesięć minut później. Straszny huk, który słyszano aż do L i b e r c a, przeraził mieszkańców w R o s e n t h a l. W domach wieśniaków, położonych w pobliżu wału kolejowego, popękały szyby. Mieszkańcy wsi z początku obawiali się wychodzić z domu i dopiero po kilku minutach przybiegli na miejsce, gdzie krzyczeli przerażeni.

Tymczasem przybiegł naczelnik stacyi Rosenthalu. Był on u fabrykanta w Rosenthal, gdy usłyszał pierwszy wybuch i przybył bezpośrednio po drugim wybuchu.

Wybuch nie zrządził wielkiej szkody; po prawej i lewej stronie w nasypie pod mostem wyrwane zostały ciosowe płyty, które zmięszane z ziemią i żwirem leżały na ziemi. Pokazało się, że wybuch powstał w dwóch rurach, odprowadzających wodę, które 5 stóp wysoko nad ziemią się znajdują. W nich to zbrodnicza ręka podłożyła bomby. Znaleziono ich szczątki na ziemi pomiędzy kamieniami. Na szczątkach leżały dwa czerwone wyrwane lonty.

Naczelnik stacyi zarządził natychmiast naprawienie szkody. Jeden nasyp podparto słupem dębowym, drugi małym murem z cegieł.

Następnie zawiadomił naczelnik stacyi dyrekcyę kolei, łączącej kolej południową z północnoniemiecką, i komendę żandarmeryi.

O godzinie pół do pierwszej byli już na miejscu czynu: pułkownik żandarmeryi T ü r r, rotmistrz R i e d l i n g e r, burmistrz S c h ü c k e r i starosta S c h l ö g l. Mogli tylko sam fakt stwierdzić, ale nie mogli znaleźć śladów sprawcy. — Uznano, że sprawca nie miał czasu dosyć głęboko do rury, odprowadzającej wodę, włożyć bomby, napełnionej nitrogliceryną. — Gdyby był mógł to uczynić, albo gdyby był włożył bomby do rur wyżej leżących — most byłby musiał rozsypać się w gruzy.

Przypuszczenie, że sprawca wykonał czyn bardzo szybko, jest tem bardziej usprawiedliwionem, że wczoraj o godzinie ¹/₂10 wieczorem odbyła się bardzo szczegółowa rewizya całego toru kolejowego, a więc i nasypu. Jeden z godnych zaufania urzędników w tym czasie zwiedził ze światłem podjazd i oglądał to miejsce właśnie, gdzie później wybuch nastąpił.

Mieszkańcy wsi powiadają, że jak im się zdaje, sprawcą jest ten sam człowiek, który w dzień świętego Jana statuę tegoż świętego w Libercu, a w święto Panny Maryi kaplicę Matki Boskiej w Maffersdorf chciał wysadzić w powietrze. Kierowała nim zemsta i chęć zamącenia radości mieszkańców Libercu.

Przepust a jest on drugim z rzędu, idąc od dworca w Libercu, otacza bardzo wiele ludzi. Dwa posterunki żandarmeryi stoi koło niego. Jeden z nich trzyma worek, w którym się znajdują odłamy bomby.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.